Nr. 321. Kraków, Czwartek 1 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

JUBILEUSZ BISKUPI
Ojca św. Leona XIII.

Wobec zbliżającej się chwili 50 tej rocznicy biskupich święceń Ojca św., odbywają się w Rzymie przygotowania, by jubileusz ten wypadł jak najświetniej. Prezes uroczystości jubileuszowych kardynał Lucido Maria Parocchi, wydał w języku łacińskim okólnik do biskupów całego świata, wzywając do czynnego udziału, aby nowe a tak świetne zasługi Namiestnika Chrystusowego nową uczcić wdzięcznością. Aby w duchu Ojca św. uroczystość ta była nietylko wyrazem czci i synowskiego przywiązania wszystkich narodów, lecz także przyczyniła się do popchnięcia wychowania młodzieży na lepsze tory, do wsparcia ubogich, do utwierdzenia wiary, aby wreszcie dodała nowego blasku katolicyzmowi. Że zaś bardzo liczne zapowiadają się pielgrzymki, kardynał Parocchi objawia życzenie, by mu biskupi donieśli wcześnie, czy i ile z ich djecezji należy się spodziewać pątników lub delegacyi.

Równocześnie komitet pań włoskich urządza na tę uroczystość hołd złożenie rzymskich.

Z naszej ziemi wezmą udział w uroczystości OO. Zmartwychwstańcy, którzy z tego powodu urządzają w Rzymie jeneralną kapitułę w dniu 20 stycznia 1893. Z Krakowa O. Bakanowski, rektor OO. Zmartwychwstańców, będzie miał w oktawę Trzech Króli polskie kazanie w kościele S. Andrea della Valle. Wartoby, aby w mieście naszem, gotującem się do katolickiego wiecu, pomyślano o polskiej choćby nielicznej nawet pielgrzymce, by zaznaczyć wierność naszą dla Stolicy Apostolskiej, by poprosić o błogosławieństwo dla zamierzonego wiecu i zwiększyć jeszcze sympatję, jaką naród nasz ma już w Watykanie, tem więcej, że, o ile nam wiadomo Jego Eminencja ks. kardynał Dunajewski na uroczystość tę niezawodnie pojedzie. Godzi się o tem pomyśleć prędko i wykonać skutecznie.

Z bieżącej chwili.

Sytuacja parlamentarna jeszcze nie została wyjaśniona, ale chmury które ją zaciemniały, powoli zaczynają się rozchodzić. Wiadomo już, że zjednoczona lewica niemiecka czyli stronnictwo żydowsko-liberalne, któremu się zdawało, że nadeszła dla niego chwila stosowna do zdobycia hegemonii w państwie, poniosło sromotną klęskę. Dzięki stanowczości Koła polskiego i solidarnemu postępowaniu wszystkich frakcyj klubu konserwatywnego, nie może już być mowy o utworzeniu stałej większości, w której skład wchodziłoby 110 członków klubu lewicy, 55 Polaków i część klubu konserwatywnego. Lewica postanowiła przeto przejść do opozycji i głosować przeciw zamieszczonemu w budżecie funduszowi dyspozycyjnemu dla rządu.

Cóż wobec tego uczyni hr. Taaffe? Według nadchodzących z Wiednia wiadomości możnaby sądzić, iż nie stracił on jeszcze nadziei, że zdoła przejednać pp. Plenera i towarzyszów o tyle, że i nadal wchodzić będą w skład większości dla prac parlamentarnych. To przypuszczenie uchodzić może za tem prawdopodobniejsze z powodu, że hr Kuenburg do tej pory dymisji nie otrzymał. Być może, iż jutrzejsze telegramy doniosą, że to już nastąpiło. Sądzimy, że doświadczony kierunek polityki austrjackiej i w tym wypadku radzić sobie potrafi. Łatwo się stać może, iż przy pomocy szlachty czeskiej uda mu się utworzyć większość autonomiczną, złożoną z Polaków, klubu Hohenwartha i Czechów. Według zapewnień pism liberalnych młodoczesi są skłonni do zgody z rządem a wieść niesie, że już postanowili zająć wobec rządu stanowisko wyczekujące, a nawet zamierzają głosować za pozycją budżetu: „Rada ministrów“. Nam zdaje się rzeczą niewątpliwą, iż w razie stanowczego przejścia lewicy do opozycji, młodoczesi co najmniej wejdą na jej miejsce do większości i dla prac parlamentarnych. Zasada autonomii i idea narodowościowa dużo na tem zyska a konserwatyzm nie będzie zagrożony, podczas gdy większość stała pod egidą lewicy byłaby bezsprzecznie patronką liberalizmu żydowskiego, który wszystkie narody prowadzi pod względem ekonomicznym do bankructwa, pod względem społecznym do rawaszolizmu, a pod względem moralnym do hendygeryzmu.

Słowa powyższe napisaliśmy wczoraj wieczorem. Dzienniki wiedeńskie i telegramy, które dziś rano nadeszły, zawierają również stanowcze zaprzeczenie wiadomości, jakoby cesarz już przyjął dymisję hr. Kuenburga. *Wiener Allg Ztg.* jest zdania, że most między rządem i lewicą jeszcze nie został zerwany i zgoda jest możliwa. Prasa półurzędowa zaś ogłasza następujący komunikat:

„Rząd naturalnie pozostawi zjednoczonej lewicy niemieckiej oznaczenie według własnego zapatrywania stosunku jej do innych wielkich stronnictw parlamentarnych i do rządu. Odrzucenie przez lewicę funduszu dyspozycyjnego nie może przecież jeszcze dla rządu być powodem zrzeczenia się nawiązywanych od dłuższego czasu stosunków z tem stronnictwem

Można więc na pewno przypuszczać, że rząd wielkie znaczenie będzie przywiązywał do dalszego pobytu w gabinecie ministra hr. Kuenburga, którego zadaniem było utrzymywanie tych stosunków a który swe zadanie spełniał z godnym uznania taktem. Gdyby zjednoczona lewica niemiecka ustąpienie swego męża zaufania z gabinetu uważała za konieczne, dalsze stosunki między rządem a wymienionem stronnictwem byłyby wprawdzie znacznie utrudnione, ale — przynajmniej o ile chodzi o rząd — bynajmniej nie zerwane.

Komunikat powyższy świadczy bardzo dobrze o pokojowem i pojednawczem usposobieniu hr. Taaffego. Mimo to w klubie zjednoczonej wielkie panuje wzburzenie. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, iż o pozostaniu hr. Kuenburga w gabinecie nie może być mowy.

Półurzędowy *Fremdenblatt* ubolewa z powodu, że Izba poselska znów się rozbiła na kilka stronnictw zupełnie od siebie niezależnych, z których każde przedewszystkiem o własnym myśleć będzie interesie. *N. Freie Presse* czyni za to odpowiedzialnym hr. Taaffego, a w dalszym ciągu tak pisze: „Przed sławetną konferencją prezesów klubów, odbyła się w największej tajemnicy narada członków prawicy, w której uczestniczyli feodalni magnaci Polacy i młodoczesi, a nawet pan Pattai z kilku chrześcijańsko-socjalnymi kolegami. Uchwalono tam niedopuszczenie przerwania rozpraw budżetowych.

Młodoczesi zbliżyli się więc po raz pierwszy do przyszłej rządowej większości, jakkolwiek ich organ dmie jeszcze w opozycyjną trąbkę i głośno przestrzega przed popieraniem hr. Taaffego w krytycznem jego położeniu. Pan Bóg przecież zapewne i nadal błogosławić będzie zgodzie, kiedy w obecnej chwili tak dobrze umiano sobie radzić W najbliższem następstwie powyższych zajść przypuszczają powszechnie, że dymisja hr. Kuenburga w najbliższym czasie zostanie przyjęta“.

Zeznania deput. Delahaye
w sprawie panamskiej.

(Dokończenie).

Oprócz owej kwoty pięciu milionów franków, otrzymywał Reinach mniejsze kwoty „uzupełniające“ przy sposobności. Nie naśladował on przykładu ministra Rouvier — powiada dep. Delahaye — i nie kusił się o to, aby budżet nadzwyczajnych wydatków pomieścił się w ramach zwyczajnego budżetu, tem bardziej, iż sporo tonęło w jego własnej kieszeni — po drodze. Tak zdarzyło się w czasie walki z bulanżyzmem, w przeddzień wyborów do Izby w departamencie du Nord.

Wówczas pojawił się Jakób Reinach w biurze Karola i Ferdynanda Lessepsów i zażądał kwoty 300 000 franków dla... ministra spraw wewnętrznych. Ministrem był podówczas Floquet, i o tyle jego nazwisko wiąże się z całą smutną sprawą panamską. Spółce panamskiej — wyjaśnił Reinach — opinia zarzuca tendencje bulanżystowskie, rząd jej nie dowierza; aby odzyskać sympatje — zechce spółka napełnić kasę funduszu gadzinowego, na razie próżną. Pieniądze są potrzebne, w du Nord rozgrywają się, być może, losy republiki, grosz panamski przyjęty będzie mile.

Usłyszawszy to, Karol Lesseps kląć począł. — Ależ nie kłamię bynajmniej — rzekł Reinach — poślij pan Artona do ministra Floquet'a.

Żaleca Delahaye zadać Karolowi Lesseps następujące pytania:

1 Czy jest prawdą, iż jemu i jego ojcu zaproponowano w przededniu wyborów w dep du Nord, rzekomo w imieniu ministra Floquet wypłatę kwoty 300.000 na rzecz funduszu gadzinowego?

2. Czy wie o tem, iż jedno z pism codziennych porannych i jedno z wieczornych otrzymało w kilka dni potem po 100.000 subwencji rządowej, kwota zaś 100.000 fr. była równocześnie rozdzieloną różnym osobom przez ministerstwo spraw wewnętrznych?

4. Czy on lub jego ojciec (Ferdynand) nie spotkali się po wyborach w dep. du Nord, w jesieni 1888 r., pewni z Floquetem, pewni niezwykłej uprzejmości ministra?

Warto również poszukać śladu wydatku 300.000 fr. w księgach spółki panamskiej.

Drugą taką „nadzwyczajną“ łapówką była kwota 400 000 franków wypłacona byłemu ministrowi Barbe

Czek na tę kwotę znajduje się w rękach radcy Prinet, sędziego śledczego w sprawie panamskiej. Czek ten był podjęty w Banku francuskim.

Eksminister Barbe był ważną figurą, około niego bowiem grupowała się *Société de la dynamite.* Rzecz godna uwagi, dodaje Delahaye, iż w 1888 r. całe Kółko deputowanych „dynamitardów“ głosowało za udzieleniem przywileju na obligacje brane spółce panamskiej.

Inną tajemniczą kwotę 50.000 franków wypłaciła spółka Davoustowi, swojemu służącemu, który zamiatał sale biurowe i otrzepywał sprzęty z prochu. Za co ten Davoust mógł otrzymać kwotę 50 000 franków? Poinformuje o tem finansista Vlasto, pozostający w ścisłych stosunkach z jednym z ministrów.

Ciekawym jest fakt zakupienia dziennika *Telegraph* za 200.000 franków. Pismo to było bez żadnej wartości i wykazywało kolosalny deficyt Istnieje akt notarjalny tego kupna, i nazwiska sprzedawców. Są to grube ryby.

W dalszym ciągu porusza Delahaye sprawę nader „interesującą“ pozyskania dla sprawy sojuszu francuskiego pewnego dziennika rosyjskiego przez Towarzystwo panamskie. Skądże Towarzystwo panamskie poczyna brać się do polityki? Ależ i w tym razie łapówkę dostał fundusz gadzinowy. Fundusz gadzinowy był obowiązany dać tę subwencję, aby przeszkodzić przerzuceniu się dziennika — nazwisk Delahaye tym razem oświadcza, iż nie przytoczy na stronę Niemiec. Dotąd wszystko w porządku. Skoro jednakże fundusz gadzinowy kazał tym razem zastąpić siebie Spółce panamskiej a ona nabyła ni stąd ni z owąd za pół miliona franków udziałów pomienionego wydawnictwa, rzecz nabiera innego znaczenia. Delahaye sądzi, iż rząd jest obowiązany kwotę pół miliona franków Spółce zwrócić.

Jeszcze jedna łapówka Dep. Sans-Leroy w 1888 r. zawiązał spółkę z pewnym finansistą i grali solidarnie na giełdzie spekulując na zniżkę walorów panamskich. Równocześnie w Izbie dep Sans-Leroy srożył się przeciw Spółce. Nagle dep Sans Leroy staje się zwolennikiem Spółki, głosuje za udzieleniem przywileju, przenosi z lekkiem sercem straty giełdowe i rujnuje swego wspólnika.

Zakulisową stronę tej sprawy znajdzie komisja w księgach ekspensów Spółki panamskiej

I Artur Meyer (żyd), redaktor *Gaulois* będzie miał coś do odśpiewania przed komisją śledczą w sprawie dep Sans Leroy, ministra sprawiedliwości Thévenet'a i p Jakóba Meyera...

Tyle zeznań dep. Delahaye kończąc, dorzucił, iż kiedy się wszystko wyświetli, rola administratora spółki panamskiej, okaże się raczej litości, niż potępienia godną.

Zeznania dep. Delahaye są strasznym aktem oskarżenia przeciw obecnej Francji, przeciw *France juive.*

Czy Delahaye to, co zarzucił, udowodni, rzecz inna. Drumont, który wiele wie, siedzi w więzieniu, a zrujnowany karą 100.000 franków, być może, iż nie zechce tym razem mówić.

Reinacha śmierć zagadkowa, czy jak twierdzi wersja brukowa — zniknięcie, z jednej strony bardziej niż wszystko inne, zastanawia i pobudza do podejrzeń, skądinąd szkodzi niemało brak świadectwa klasycznego, rwie się wątek, zaledwie nić uchwyciliśmy w rękę.

Ucieczka Artota, zaprzepaszczenie książecki czekowej, wszystko to powściąga szanse wykrycia zbrodni.

Przybywają takie fakta, jak nieopieczętowanie papierów powstałych po baronie Jakóbie Reinachu, niezarządzanie obdukcji zwłok nagle zmarłego — fakta krzyczące, które, jak donoszą telegramy, spowodowały już upadek gabinetu Loubet'a.

Ale, jak się zdaje, na upadku gabinetu Loubet'a nie skończy się w trzeciej rzyczypospolitej. Już padły słowa w Izbie: Izba musi być rozwiązaną!

Rysuje się gmach dzisiejszej Francji, podobnie jak niegdyś korupcja rozżerała mury drugiego cesarstwa. Przewidzieć nie można, jakie następstwa pociągnie za sobą skandal panamski dla republiki bez republikanów.

Po Wilsonie — był bulanżyzm. Rzecz ciekawa, co nastąpi po Panamie, co nastąpi, kto nastąpi?

Przyszłość Francji jest chmurna. Ironia losu sprawia, iż równocześnie z interpelacjami Delahaye'a, Laferronay'a, na porządek dzienny Izby deputowanych wchodzą — biuletyny zwycięskie jenerała Dodds'a. Oręż francuzki szczękiem donośnym zdaje się protestować przeciwko hańbie narodu.

Otumaniono Francję wystawą powszechną 1889 roku, upajano jej imaginację, jak niegdyś Napoleon III w 1867 roku.

Przepychem takiejże wystawy i haussmanizacją stolicy odwracał on uwagę ogółu od spraw poważniejszych.

Raz jeszcze uwierzył naród francuski, u steru powstali Ferry'owie, Floquet'owie, Barbe'owie, Loubet'owie, i jak się jeszcze zowią ci mali ludziska, którzy robią duże interesa, ale zanim jeszcze trawa i krzewy porosły na grobie Boulanger'a, stara kwestja odradza się, i powstaje na nowo pytanie: Czy może być tak dalej? *(Zjs.).*

SPÓR RADY MIEJSKIEJ
W KWESTJI KOBIECEJ.

Objawia się na schyłku naszego wieku pewien zwrot opaczny w sztuce, którego hasłem: „Szpetność jest pięknem! *Le beau c'est le laid!*“ Ztąd w powieściach, w dramacie, w malarstwie i w muzyce — dysonanse dźwięków i kształtów, przyrody czy obyczajów są częstokroć ulubioną struną artystów. Brzydota fizyczna lub moralna przerobiona w najrozmaitszy, byle najjaskrawszy sposób, ma być nowym szczeblem postępu na drodze kształtowania idei piękna. Zupełnie podobnym do tej przesady naturalizmu artystycznego, jest kierunek nadmiernej emancypacji kobiet, który dochodzi do takiej niedorzeczności, że w imię postępu nie waha się już niemal wołać: „Kobieta wtedy zostanie doskonałą skoro zostanie mężczyzną“.

Takie niewolnicze, służalcze, ślepe hołdowanie hasłom postępu, bez względu na to, czy hasła rozumne czy niedorzeczne, znajduje i u nas ciche przynajmniej oddźwięki.

Nie potrzebuję mówić, że chodzi tu o utrzymanie wyższych kursów żeńskich ś. p. A. Baranieckiego w warunkach dotychczasowych, z rozszerzeniem tylko zakresu przedmiotów i dodaniem jednego roku więcej. Pi-

HOMO NOVUS.
NOWELA
Włodzimierza Zagórskiego.

3)

(Ciąg dalszy).

Zapytałem go, jak mu się powodzi. Wzruszył ramionami. Powodzi mu się zawsze jednako: blaguje świat i samego siebie. Obecnie ma obraz u Krywulta: „Śmieciarka“, którą malował na złość „tym pedanckim idjotom“. Jest to poprostu blaga, którą się nie warto zajmować.

Rozciekawiony, zaciągnąłem go do Krywulta, pomimo oporu, jaki mi stawiał. Wszakże mnie nie porzuci na ulicy po tak długiem niewidzeniu, a ja obraz widzieć muszę koniecznie Poszedł za mną mrucząc niechętnie, tak jak niedźwiedź, którego na sznurku do tańca prowadzą.

Był to utwór istotnie niepospolity. Nie było w nim ani odrobiny blagi, lecz owszem szczera prawda. Życie pochwycone na gorącym uczynku. W ciemnej norze, na brudnym tapczanie siedziało w podartej koszulince chude i blade, widocznie chorowite dziecko. Przed niem stała zwiędła już, w ubogiej odzieży, kobieta, która wyciągającej ręce dziecinie podawała uszkodzonego pajaca. Niezawodnie wydobyła go właśnie ze stojącego obok kosza, pełnego śmieci, które z miasta przed chwilą do swej nory przyniosła.

Nic bardziej realistycznego nad utwór ten; nic bardziej wykończonego w najdrobniejszych szczegółach! Te łachmany, prawie aż lepkie od brudu, te ściany, mokre od wilgoci, te w węglach strzępy zakurzonych pajęczyn, te sprzęty ubogie, porozrzucone w nieładzie, wszystko to było prawdą i życiem. Patrząc, doznawało się wrażenia duszności i wilgotnego chłodu, który przejmował dreszczem smutku i wstrętem zarazem.

Od tej rozpaczliwej nędzy, oddanej tutaj z taką wiernością, jaskrawie odbijała psychologia tego obrazu, to, co stanowiło jego duszę. Zapominało się prawie o przykrem wrażeniu, jakie sprawiał widok tego braku i brudu, patrząc na tkliwość, malującą się na uśmiechniętem obliczu matki, na tę uciechę, jaśniejącą na twarzy dziecięcia, wyciągającego pożądliwe rączęta do cacka, które mu podawano. Tyle tam było miękkości w ujęciu tego przedmiotu, tyle ciepła w jego wykonaniu. Czuło się wdzięczność dla artysty za to, że opromienił i ozłocił tę nędzę ludzką, że umiał wydobyć z człowieka to, co w nim lepszem i świętszem jest i ujawnić z taką prawdą, w tym niepospolitym utworze. A jednak było to właśnie to, czego się wstydził Julek i co nazywał blagą w swoim obrazie. Więc też gdym mu zachwyt swój wynurzał, rzucił niecierpliwie ramionami.

— Idjota jesteś — rzekł z lekceważeniem. — Rozumiesz się na tem tak, jak ja na uprawie cebuli.

* * *

Dziwny człowiek! Stworzył poprostu arcydzieło i wstydzi się, jak gdyby popełnił niedorzeczność. Rzucił na ziemię kawał nieba i zapiera się tego, jak gdyby występnego uczynku. Człowiek, czy przedmiot jakiś martwy, to w oczach jego tylko żółta, ceglasta lub sina „plama“. Dla niego wartość mają tylko te barwy, które tu sharmonizował tak umiejętnie, tylko te światła i cienie, rozmieszczone z tą pewnością, iż to, co tu przedstawił, łudzi oko pozorami prawdy i drgającego życia.

Jest w tem pewien ateizm moralny, który Julek ze swej pracowni wynosi na dzień biały i stosuje w codziennem życiu. Właściwie powinienbym powiedzieć, że go Julek wnosi w ten świat tytoniowego dymu i gazu, w którym żyje, marnując czas i zdrowie, wyzbywając się delikatniejszych uczuć, z których szydzi, goniąc za grubą uciechą, która go zadowolnić nie może, ścigany wiekuistą nudą, okłamujący sam siebie, niespokojny, uśmiechnięty, nieszczęśliwy! A jednak w tej próżni, którą sam sobie stara się wytworzyć, jest dusza, tkliwszym wzruszeniom przystępna, rozumiejąca je przynajmniej i odczuwająca, jak to świadczy obraz jego na wystawie, dusza, która gdzieś tam w cichości cierpi i płacze, tak jak ta żona robotnika-hulaki, przepijającego w szynku wyniesione z domu resztki dobytku.

Nie mogłem się otrząść z tych wrażeń i myśli, zasiadłszy u Stępkowskiego za stołem razem z mym towarzyszem. Opowiadał mi swoje najświeższe „kawały“, a jam go słuchał, nie słysząc prawie i nie mogąc się rozsmakować w tem, w czem się tak lubował Julek, a co i mnie tak bawiło niegdyś. Ileżto nocy przepędziłem z nim razem na takiej pogadance, okłamując się sztuczną wesołością, podniecaną winem. Wychylałem i teraz kielich po kielichu, ale się nie mogłem odurzyć.

Nudziło mnie opowiadanie Julka; raziły mię jego śmiech głośny i rubaszne wyrazy, zwracające uwagę sąsiadów. Zdziwionem okiem patrzyłem na te ściany, okopcone tytoniowym dymem, na tę niewoskowaną posadzkę, na te marmurowe stoły, niezaścielone obrusem, na tę bibułę, którą nam zamiast serwet podano, na migotliwe światło gazowych płomieni. Wszystko to było mi dobrze znanem, a jednak dziwiło mnie i niepokoiło zarazem, odbierając mi swobodę. Jak można znajdować przyjemność wśród tego gwaru obcych ludzi i wysiadywać długie godziny przy nienakrytym stole, pod okiem ciekawych, wśród obojętnego otoczenia, tak, jak to zwykł czynić Julek, tak, jak ja to dawniej czyniłem? Na myśl mi przyszła moja jadalnia z dębowym kredensem, i mój stół, śnieżną nakryty bielizną, i stojące na nim karafki, pełne czystej źródlanej wody, i ta cisza zachęcająca do poufnych rozmów, która nas zwykła otaczać, gdy do obiadu z żoną siadamy oboje.

Mimo tych wrażeń, zniechęcających mnie do tego życia, które tu wrzało dokoła mnie, a którego przedstawicielem był Julek, trwałem jednakże w zamiarze odświeżenia mych wspomnień. Rozmowa z mym towarzyszem przekonała mnie, jak wielkiemu przeobrażeniu uległy moje upodobania, wytwarzając ze mnie jak gdyby odmienną istotę. Stałem się wybredniejszym, wykwintniejszym człowiekiem. Pomiędzy mną a przeszłością moją otworzyła się przepaść nieprzebyta. Zdawało mi się, że to nie ja przeżyłem ją, lecz chyba ktoś inny i że ją znam tylko z opowiadania.

Więc kiedy Julek, pragnąc mnie rozruszać, podniósł myśl, byśmy się udali tam „gdzie weselej“ przyklasnąłem temu zamiarowi. Chciałem doświadczyć tych wrażeń, które mnie niegdyś upajały, a których pamięć rysowała się w moim umyśle, tak jak mgliste wspomnienie snu; chciałem rzucić się w wir tego życia, do którego tęskniłem niedawno, sądząc, że w niem pełniej będę mógł oddychać.

* * *

(Dokończenie nastąpi).

sal o tem *Czas*, pisała *Nowa Reforma*, pisał *Przegląd Lwowski*, *Kurjer Warszawski*, *Dziennik Polski* i wiele innych gazet. My najdawniej, bo cztery tygodnie temu umieściliśmy artykuł p. t. „Wyższe kursa żeńskie w Krakowie“, omawiający gruntownie tę kwestję, drukowaliśmy znakomitą mowę prof. Jordana i sprawozdania z posiedzeń Rady miejskiej, która już po trzykroć długie swe debaty i dyskusje zawieszać musiała bez stanowczego wyniku.

Jeśli kursa te ostoją się z programem sekcji szkolnej, cieszyć się będą ci studenci, którzy galerję sali radzieckiej zapełniali pragnąc się dowiedzieć, czy choć o krok naprzód posunie się postulat p. Marrené, aby kobietom otworzyć przystęp do Jagiellońskiej Wszechnicy, cieszyć się będzie ta pani, która przed ostatniem posiedzeniem Rady miejskiej (o czem dobrze wiemy), zbierała wśród znajomych pań i panien klakierki, przyklaskujące frazesom patronów emancypacyjnego kierunku, cieszyć się będzie wreszcie obóz żydowski, który z p. radcami Kohnem i Propperem na czele, protegują tę niby akademię kobiecą, ale zasmuci się każdy, kto nie czcze hasła i puste frazesy wygłasza, ale rozumnie i krytycznie rzecz całą ocenia i głębiej, poważniej sięga w przyszłość.

Kursa żeńskie nie podlegające żadnej kontroli szkolnej, nie mające żadnych egzaminów, żadnych warunków wstępnych, kursa, na których w ciągu dwóch lat wyłożone być mają dziesiątki przedmiotów uniwersyteckich słuchaczkom mającym wykształcenie co najwyżej studenta IV klasy gimnazjalnej — także kursa oczywiście nie cieszyć lecz zasmucać tylko mogą. A niestety kwestji tej — na wszystkich trzech posiedzeniach Rady miejskiej, nikt jeszcze — oprócz Dra Jordana — nie omówił przedmiotowo i krytycznie, nikt nie wykazał stron dodatnich, nikt nie zbił ciężkich zarzutów przeciw temu ustrojowi stawianych.

P. dr. Rostafiński powstaje w *Czasie* i to najniesłuszniej przeciw kursom uzupełniającym u św. Scholastyki, gdzie istnieją egzamina, kontrola i karność. W każdym razie kwestja ta wychodzi zupełnie po za obręb punktu spornego, którym są kursa ś. p. Baranieckiego. Mówiąc o konieczności głębszego studjum nauk przyrodniczych dla kobiet, powołuje się p. dr. Rostafiński na „gwiazdami uhaftowany firmament“, „na dźwięk słowiczego śpiewu“, na potrzebę znajomości „konserwowania mięsa“ lub „kiszenia ogórków i kapusty“. Sądzę, że zarówno, aby się zachwycać naturą, jak aby kisić ogórki, można snadnie się obejść bez wyższych studjów botaniki lub zoologii. Oburza się p. Rostafiński, jak można zarzucać historji filozofji i to „wobec Rady stołecznego miasta Krakowa“, że ona (t. j. historja filozofji) może obałamucić niedojrzałe główki, skoro przecież jasnem jest jak słonce, że owszem korzyścią będzie dla tych główek dowiedzieć się kto był Plato św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, Herbert itp. Wszystkie te ciosy walczą z wiatrakami. Nikt nie potępiał nauk przyrodniczych, nikt nie wykazywał szkodliwości historji filozofji w ogóle, tylko odnośnie do główek niedojrzałych, niedostatecznie przygotowanych. Naczynie musi mieć pojemność odpowiednią do ilości płynu, a grunt warunki odpowiednie do gatunku ziarna — inaczej szkoda obojga.

Tak samo na kursach muzealnych winny istnieć warunki, bez których rozległa wiedza w ciasnych nie pomieści się umysłach, tylko je zbałamuci, winna być kontrola, bez której słuchaczki zamiast o maśle i margarynie, mogą się dowiedzieć o Darwinie lub Haecklu, zamiast poznać mądrość Platona i Tomasza z Akwinu, mogą się zapoznać z teorją Spinozy, Hegla albo Hartmanna. Toż dla tego właśnie, twierdzenie prof. Rostafińskiego, że „każdy zakład szerzący naukę, zwłaszcza wśród matek przyszłych pokoleń, zasługuje na szczególniejszą opiekę“, jest zupełnie mylnem, bo gdyby zakład jakiś szerzył naukę złą, przewrotną nie na opiekę zasługiwałaby lecz na zamknięcie.

Inni panowie protektorowie wolnych kursów muzealnych używają polemicznego wybiegu, zarzucając najniesprawiedliwiej swym oponentom zamiar zniesienia tych kursów, gdy ci tymczasem pragną tylko rzetelnej ich reformy w kierunku ściśle naukowym, lub przemysłowym, praktycznym, najpotrzebniejszym dla kraju. Cała też ich obrona wyższych kursów ś. p. Baranieckiego tak jest słabą, że się zastawiać musi frazesami. Jedni uciekają się do schlebiania „Radzie miejskiej stołecznego miasta Krakowa“, drudzy przez miłość dla postępu błagają o ocalenie tych kursów (p. Asnyk), inni pomawiają o niewdzięczność i brak pietyzmu dla ś. p. Baranieckiego każdego, ktoby śmiał przeciw jego dziełu powstawać (p. Rotter), inni wreszcie, jako najlepsi patrjoci przemawiają w imię patrjotyzmu w tymże samym duchu (dr. Kohn).

Co do pietyzmu względem ś. p. Baranieckiego, to żadna nawet radykalna zmiana jego dzieła na słusznych racjach oparta, nie uwłaczałaby temu uczuciu bynajmniej, tak jak nie grzeszyłby brakiem pietyzmu dla Kaźmierza W. ten, kto nie żywi sympatji semickich.

Zarzut niepietyzmu tem niesłuszniej był powtarzany, że, jak to dowiódł niezbicie dr. F. Jakubowski, myśl ś. p. Baranieckiego najwymowniej i najpierwej wyrażona założeniem Muzeum przemysłowego, właściwy swój cel i kierunek najjawniej wskazuje. Frazesów patrjotyczno-koturnowych dr. Kohna trudno brać na serjo. Co zaś do postępu, to ten u nas winien się rozwijać najprzód i przedewszystkiem w kierunku przemysłowym, tak zaniedbanym a tak niezbędnym dla biednego kraju, jak wikt i stancja dla ubogiego studenta. Dlatego w tym właśnie kierunku należałoby rozwinąć Muzeum ś. p. Baranieckiego, w tym kierunku ukształtować jego kursa żeńskie, bo nie filozofek i przyrodniczek, ale praktycznych niewiast najprzód nam trzeba, i chociażby nawet owe kursa miały kontrolę, egzamina i odpowiednio przygotowane słuchaczki, to zawsze wybierając z dwojga, przemysł kobiecy prym odnieść powinien, bo *prius vivere quam philosophari.*

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* „Klub kawalerów“. Pewne grono tutejszej młodzieży kupieckiej i rzemieślniczej założyło sobie tak zwany „klub kawalerów“. Pobudką do tego, jak nam donoszą, było to, że młodzież z powodu prawa o święceniu niedzieli, nie mając sposobności spędzenia wolnego czasu w kółku rodzinnem, nie wiedziała, co w niedziele i święta po południu począć. W klubie zatem będzie mogła przepędzić ten czas na pogadankach, wzajemnem pouczaniu się, przyczem może zawiązywać między sobą bliższe stosunki koleżeństwa i przyjaźni.

* Donosi *Goniec Wielkopolski*:

W Hamburgu umarł słynny landrat kościański, pan Madai, wielki prześladowca Polaków i smakosz. Nie doczekał biedaczek zniszczenia powiatu Kościańskiego. Z Kościana wzięty do Frankfurtu nad Menem po zajęciu onegoż przez Prusaków, do Berlina na prezesa policji, bo się dobrze zaprawił na Polakach w roku 1863 i 64 w czasie politycznych procesów.

* *Gazeta Olsztyńska* odebrała pismo, które podajemy w streszczeniu: Szanowną Redakcją *Gazety Olsztyńskiej* upraszam, aby zechciała schwycić za pałkę redakcyjną i obudzić nią znowu śpiących Warmiaków, to jest mianowicie tych, którzy jeszcze wieców w celu podpisywania petycji o język polski u siebie nie zwoływali ani urządzali.

Obudźcie się, Bracia a nie dajcie się wynarodowić. Widzimy przecie, jak to rząd pruski stara się nawet o zwierzęta leśne i polne, tj. sarny, zające i t. p., nawet o kuropatwy się stara, a nawet o ryby i raki we wodzie się rząd stara, aby się nie wynarodowiły, czyli aby nie wyginęły. Bo w pewnych miesiącach zakazane są łowy na odpowiednie zwierzęta, ptastwo i ryby.

Któżby tedy mógł żądać, aby my Polacy, których nas Bóg ludźmi stworzył, dał nam rozum i duszę nieśmiertelną i język nasz polski, abyśmy nim tego Boga Stwórcę swego wychwalali; my, którzyśmy pod komendą niemieckich dowódców w rozmaitych wojnach za wielkość Niemiec krew naszą tak obficie przelewali jak inni, — któżby, mówię chciał, abyśmy się wynarodowić mieli? Toć myśmy są ludźmi, więc powinniśmy więcej mieć wartości, jak dzikie zwierzęta!

Zatem jeżeli jedni starają się aby nas wynarodowić, to my się nie poddajmy, ale starajmy się sami siebie utrzymać. Kochajmy swój język, chwalmy nim Boga, śpiewajmy polskie nasze pieśni i starajmy się wszelkiemi siłami i dozwolonymi środkami, aby nam polską naukę w szkole dla dzieci naszych przywrócono, ponieważ mamy do tego prawo.

Dlatego Rodacy obudźcie się i zwołajcie wiece tam, gdzie jeszcze ich nie było i podpisujcie petycje o język polski tam, gdzie jeszcze nie podpisywano.

Kołaczmy tak długo i ustawicznie, aż nam otworzą.

* Rozpoczęto roboty w celu połączenia telefonem Berlina z Poznaniem, Bydgoszczą, Gnieznem, Gdańskiem, Elblągem, Królewcem i Toruniem, które mają być ukończone do wiosny r. p.

* Przechrzczono znowu w pow. rawickim obwód dominialny Wielkie Góreczki na obwód gminny i na Friedrichsort; Boguwiewo na Buchenheim, a Runowo na Kaisersaue.

* Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się we Wrześni, w Czarnkowie, w Witkowie, w Szamotułach w Żninie i w Sierakowie w dniu 1 grudnia b. r.

* „*Katolik*“ donosi: „Tresura już w biegu. W Dolnych Hajdukach w klasie nauczyciela p. Petermana bardzo egzaminują dzieci, bo wkrótce ma przyjechać p. minister Bosse. Pan nauczyciel mówi, żeby dzieci wszystko po polsku odpowiedzieć potrafiły, co się po niemiecku zapyta. Pytania też takie stawia: Jak się nazywa nasz najjaśniejszy Cesarz? A jak ks. Sufragan? A ks. dziekan? Jak ks. proboszcz w Król. Hucie? A jak ks. kuratus przy św. Jadwidze? Gdy p. minister przyjedzie, pójdzie wszystko jak z książki. Chcemy ułatwić panom nauczycielom „paradę“ dla pana ministra i podajemy owe „ministerskie“ pytania do publicznej wiadomości“.

* Muszkietera Mertensa z 32 pułku piechoty skazano za znieważenie krzyża na rok więzienia, utratę praw honorowych na dalszy rok i zdegradowanie do 2 klasy stanu wojskowego.

* Pomimo, że brak jest wielki nauczycieli katolickich, a natomiast nauczycieli ewangelickich bez liku, utworzono paralelki przy szkołach symultannych i przy seminarjach ewangelickich w Malborku, Lubawie i Frydlandzie.

KURJER WARSZAWSKI.

* W sobotę wystawionym będzie „Flirt“ po raz 18.

* Komisja, mająca na celu zapobieżenie rozwojowi cholery na wiosnę, wkrótce rozpocznie swą działalność.

* Ślizgawki w Warszawie już otwarto.

* Donosiliśmy niedawno, że na wystawę do Chicago wysłane będą modele i plany kanalizacji Warszawy; zamiar ten nie dojdzie do skutku, gdyż magistrat nie posiada potrzebnych na koszty przesyłki 6 000 rubli.

* Znany milioner warszawski, p. Karol Szlenkier, właściciel garbarni w Warszawie i Berdyczowie, zakłada nową przędzalnię na Woli, w spółce z p. Teodorem Rapackim.

* Jak podaje *Kraj*, niektórzy z nowo mianowanych nauczycieli języka polskiego w gimnazjach, otrzymali instrukcję od kuratora Okręgu Naukowego warszawskiego, aby przedmiot ten traktowali gruntowniej niż dotychczas. W 6 klasie ma być wykładaną historja literatury polskiej, zaś w niższych klasach gramatyka i nauka języka w takim samym zakresie jak wykład języka rosyjskiego.

* Urząd lekarski m. Warszawy zaopiniował, iż składane razem z trumnami do grobów familijnych wieńce roślinne gnijąc w grobach, wpływają na zakażenie powietrza, w skutku czego urząd jest zdania, iż należy zupełnie wzbronić wpuszczania wianków roślinnych do grobów, pozostawiając je tylko na zewnątrz wewnątrz; mogą być wpuszczane tylko wieńce metalowe. Zarząd cmentarzy odebrał już w tym względzie odpowiednie rozporządzenie.

* *Dniewnik Warszawski* donosi o dwóch napadach rozbójników na dwór w Zawadach, wsi leżącej o dziesięć wiorst od Łęczycy. Rozbójnicy w liczbie 15, uzbrojeni w rewolwery, nakazawszy stróżowi wziąć psy podwórzowe na łańcuch i zbudziwszy pokojówkę, kazali się zaprowadzić do miejsca, gdzie się chronią pieniądze. Znaleźli jednak tylko 40 rubli. Następnie napadli samego właściciela, który jakkolwiek dał strzał z rewolweru, obronić się nie mógł i musiał tłumaczyć się, co zrobił i gdzie schował 1500 rs. przywiezione poprzednio z Warszawy. Ponieważ właściciel sumę tę już wydał i rozbójnicy nie spodziewali się otrzymać od niego takowej, poczęli robić rewizję w całym domu a następnie rozbiwszy bufet posilili się wódką i tem, co znaleźli z mięsiwa. W niedługi też czasie niezatrzymywani przez nikogo wynieśli się najspokojniej.

Nazajutrz w innej miejscowości w osadzie Grabów, należącej do pana W. rozbójnicy probowali szczęścia; jakoż mimo obrony właściciela, mimo zwołania czterech stróżów, rozbójnicy zabrali stołowe srebro i 150 rubli srebrem. Byliby zapewne na tem nie przestali, gdyby nie gromada włościan przybyłych ze wsi, wobec której rozbójnicy stracili odwagę ratując się ucieczką. Dotąd—mimo bardzo energicznych poszukiwań nie wykryto śladów złodziejskiej bandy. Że nie opuścili okolicy dowodem świeże morderstwo spełnione na Suchorukowie, starszym strażniku ziemskim.

* Na utrzymanie Ogrodu Saskiego w Warszawie rok rocznie asygnuje się 12.000 rubli srebrem; w tym zaś roku postanowiono przeznaczyć jeszcze 11 tysięcy rubli dla przeprowadzenia oświetlenia, za pomocą nocnych 20 latarń, nadto uregulować aleje, i urządzić odpowiednie polewanie ogrodu tak, ażeby w porze letniej usunąć nieznośny kurz, szkodliwie działający na płuca mieszkańców; wreszcie urządzić kanalizację, poprawić sztachety i zaprowadzić ulepszenia w zabudowaniach ogrodniczych jak w cieplarni i innych.

* W Grodnie staraniem i ofiarnością p. Bregmana, zbudowano gmach szkolny dla młodzieży izraelickiej, zwany: „Talmud-tory“ gdzie 500 żydowskich dzieci pobierać będzie nauki religii mojżeszowej i innych przedmiotów. Podobno ma być zaprowadzona i inna jeszcze szkoła — także dla żydów.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Sekretarz komitetu w Chicago budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki, ogłasza, że dotychczas zebrano składek na sumę 3 307 dolarów.

KURJER WIEDEŃSKI

* W Baden pod Wiedniem zrobiono ciekawe odkrycie. Pewna pani, właścicielka trzech domów i dwudziestu placów, nazwiskiem Forster, ma dwie córki, obie obłąkane. W ostatnich dniach dano znać żandarmerji, że starszej Forsterówny oddawna nikt już nie widział. Zrobiono poszukiwania i znaleziono zaginioną w komórce, w najokropniejszem, nie do opisania, zaniedbaniu, wychudzoną do kości, napół martwą. Półtrzecia roku wyrodna matka więziła obłąkaną córkę, skazawszy ją na powolne konanie poprostu — w stajni. Młodsza Forsterówna, również obłąkana, lepiej była traktowaną. Obie nieszczęśliwe dziewczyny umieszczono w zakładzie, przeciw Forsterowej zaś wdrożono śledztwo.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *W Baku*, na Kaukazie, odbyło się posiedzenie zjazdu przemysłowców naftowych. Posiedzenie trwało 8 dni.

* *Proces* przeciw anarchistom, świeżo przyaresztowanym, już się rozpoczął w Berlinie. Obrady sądowe toczą się przed pierwszym sądem ziemiańskim. Zawezwano dwudziestu siedmiu świadków.

* *Nieprzyjaciel kobiet.* Trzech głównych i zaciętych wrogów kobiet w wieku naszym, mianowicie: Lew Tołstoj, Paweł Bourget i skandynawczyk August Strindberg, odmawiają kobiecie wszelkich praw, a co gorsza twierdzą, że wszelkie nieszczęścia ludzkości przypisać im należy. Strindberg w swych utworach jeszcze dalej się posuwa i woła donośnym głosem: „W zetknięciu z kobietą, tym instynktowym i odwiecznym wrogiem mężczyzny, przestaje on być człowiekiem, a staje się nim dopiero wtedy, przymioty jego ducha wtedy dopiero rozwijają się, zdolności w pełnem świetle okazują i na szczyt ludzkości go wnoszą, gdy odepchnie kobietę, zwycięży kusicielkę i samowolnie żyć pocznie“.

* *Podkowy z aluminium.* Aluminium czyli glin, wchodzi co raz bardziej w użycie, już to z tego względu, że metal ten jest tańszy od żelaza, i wyrobione z niego podkowy są daleko lżejsze. Pierwsze próby wyrobu podków z aluminium odbyły się w pułku finlandskich strzelców.

* *Sposób zabijania wołów* i wogóle bydła przeznaczonego na pokarm, w tych dniach był przedmiotem prób, w obecności komisji i Towarzystwa ochrony zwierząt w Petersburgu. Jak wiadomo, istnieją dwa sposoby, jeden rosyjski, który należy na ukłóciu małego móżdżku, łączącego wielki mózg z kolumną pacierzową, drugi tak zwany żydowski, przez przecięcie arteryj szyjnych. Próby przekonały, że pierwszym sposobem zabija się wołu w ciągu $1^1/_2$ minuty, drugim w ciągu 2 minut. Ponieważ zabijanie zapomocą elektryczności i zwykłego gilotynowania okazało się wielce nieludzkiem, a właściwie wywierało pewien niekorzystny wpływ na mięso przygotowywane z wołu w ten sposób zabijanego, przyjęto sposób t. zw. żydowski i nakazano zaprowadzić go we wszystkich bydłobójniach państwa.

* *Miasto Launion*, w prowincji w San Francisco, zostało zupełnie zniszczone, skutkiem trzęsienia ziemi; większa część domów zawaliła się, mnóstwo ludzi poniosło śmierć na miejscu.

* *Ustawa o wysyłkach* do Syberji i na wyspę Sahalin, z niewiadomych przyczyn, jak pisze „Ruskaja Zizń“ nie uległa zmianie, jakkolwiek projekt reformy tejże, złożony został w komitecie ministrów w Petersburgu.

* *Pobiedonoscew* stara się o wyjednanie odpowiednich funduszów na powiększenie liczby szkół cerkiewno-parafialnych w guberniach północnych i południowych oraz w guberniach syberyjskich, posiadających ludność nieprawosławną.

* *Likwidacja* Banku handlowo-przemysłowego w Petersburgu nastąpi w tych dniach; założony on został przez kapitalistów francuskich, lecz nie dopiął celu i z tego względu założyciele pragną złączyć go z bankiem handlowym rządowym; decyzja w tym względzie zależy od ministra finansów.

* *Donoszą* tu z Pesztu, iż śmierć deputowanego Maurycego Wahrmanna wywołała wielkie wrażenie w mieście. W pogrzebie brało udział mnóstwo ludzi ze sfer najwybitniejszych i tłumy publiczności.

* *Cholera.* Na nowo w Indjach angielskich wybuchła straszliwa cholera, zabiera ona ofiary przeważnie w wojskach miejscowych. Śmiertelność niebywała.

* *Niezwykły zegar.* Na wystawie powszechnej w Chicago ukaże się między innemi zegar następujący: Waży on 40 centnarów, ma 10 stóp wysokości i 8 stóp szerokości i oprócz godziny przypadającej na Chicago, podaje jeszcze odpowiedni czas w 12 wielkich miastach całego świata, a mianowicie: w Washingtonie, San Francisco, Pekinie, Konstantynopolu, Petersburgu, Londynie, Berlinie, Rzymie, Paryżu, Madrycie, Peszcie i Wiedniu. Każda godzina przynosi słuchaczowi dźwięki innej arji, granej do złudzenia niejako przez całą orkiestrę. Gdy muzyka umilknie, podnosi się z tronu figura naturalnej wielkości Jerzego Washingtona. Następnie inna figura, przedstawiająca służącego, otwiera drzwi, z których wychodzą wszyscy dotychczasowi prezydenci Stanów Zjednoczonych, przechodząc koło Washingtona, kłaniają się i znikają w drugich drzwiach, które również otwiera służący. Całe godziny wybija śmierć, szkielet z kosą; każde „trzy kwandranse“ mężczyzna dojrzały; „pół godziny“ młodzieniec, a „kwadranse“ dziecko.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Artystyczna.

△ (*t.*) *Popiersie Teodora de Banville.* W Luksemburgu, w ogrodzie de Médicis, odsłonięto popiersie Teodora de Banville, dłuta rzeźbiarza Juliusza Roulleau. Wszyscy niemal poeci francuzcy, którym Francja zawdzięcza plastyczne utrwalenie pamięci jednego ze swych wielkich synów, zgromadzili się w uroczym ogrodzie, a Franciszek Coppée mówił do zgromadzonych, dziękując im za subskrybcję i sławiąc imię zmarłego mistrza. Jeden ustęp z tej mowy, bardzo pięknej w całości, przytoczymy ze względu na wielką prawdę w nim zawartą. „Teodor de Banville był prawdziwym poetą — mówił Coppée — a nic niema rzadszego. I ten, kto nie jest prawdziwym poetą, może udać wielkiego artystę i dać złudzenie wzniosłości. Albowiem wiele można przy silnej woli. Tajemnice metryki nie są nieprzeniknione, a wymowa jest często tylko retoryką.

Nawet wzruszenie, święte wzruszenie, może być udane, a fałszywe łzy istnieją tak dobrze, jak fałszywe djamenty. Ale to, co się pochwycić nie da, co jest ponad robotą, wysiłkiem, cierpliwością przed sztuką samą, to jest dar, „geniusz“, w łacińskiem znaczeniu tego słowa. Tę czarodziejską potęgę posiadał Teodor de Banville w najwyższym stopniu. Ten płomień wewnętrzny płonął w nim, nigdy nie zmniejszając się i nie gasnąc“...

Jestto to samo, co Byron powiedział krótko, że między tym, który robi wiersze, a poetą, jest wielka różnica.

Panowie Catulle Mendès, Jan Richepin i Ludwik Gaillard, odczytali piękne okolicznościowe poezje. Ogólne wrażenie było bardzo silne i podniosłe.

△ *Na wystawie sztuk pięknych* odbytej tego lata w Medjolanie, jak donosi medjolański *Corriere della sera*, otrzymała honorową odznakę rzeźba dłuta p. M. Zawiejskiego, przedstawiająca tryumfalnie oglądającego się dżokeja (*Il Fantino*).

Kronika polityczna.

30 Listopada.

Stronnictwo żydowsko-liberalne postanowiło, jak dowodzi zamieszczony na końcu niniejszej rubryki komunikat lewicy, przejść do opozycji. Sprawę tę omówimy obszerniej w artykule „Z bieżącej chwili“.

W Izbie poselskiej w prywatnej pogawędce mówiono wczoraj naturalnie przedewszystkiem o sytuacji politycznej. Na twarzach katolików i antysemitów widoczne było, według zapewnień prasy liberalnej, wielkie zadowolenie z biegu wypadków. Polacy unikali, jak zwykle w krytycznej chwili, wymiany zdań. Lewica zachowała się niespokojnie, ale na twarzach członków tego stronnictwa malowała się pewna surowość.

Na ławach ministrów zasiadł cały gabinet, nie wyłączając hr. Kuenburga.

Przed przejściem do porządku dziennego wnieśli dep. Fuss i towarzysze interpelacje do ministerstwa oświaty, czy prawdą jest, iż władze szkolne wydały rozporządzenie, zaprowadzające w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie kurs przygotowawczy z polskim językiem wykładowym i zmieniające ten do tej pory czysto niemiecki zakład naukowy na częściowo utrakwistyczny. „Interpelanci zapytują, jakie względy spowodowały taką reorganizację niemieckiego zakładu naukowego, zdolną wśród niemieckiej ludności Śląska wywołać uzasadnione obawy o pomyślny rozwój kwitnącego do tej pory niemieckiego szkolnictwa“.

Na porządku dziennym znajdował się tytuł: Rada państwa.

Dep. Schlesinger w całogodzinnem przemówieniu wykazuje, jak szkodliwy wpływ wywierają niemiecko-polscy żydzi, jak szerzą korupcje, wyzyskując wszelkie słabości ludzkie na własną korzyść. Od czasu emancypacji żydów, bogactwo powiększa się niezwykle szybko, głównie przez nieuczciwe zyski i haniebne procedery, jak handel dziewczętami itd. Z tego powodu domaga się mówca ograniczenia praw żydów, albowiem o ich poprawie myśleć nie można. Przeciw preliminowanej dla Rady państwa sumie 700.000 złr. mówca będzie głosował, albowiem praca zasiadających tam osobistości, nie ma dla ludu tyle wartości.

Dep. Kronawetter broni, wśród oklasków po lewicy, z kolei demagogów, żydów, Węgrów i protestantów a miota obelgi na konserwatystów i katolików. Deputowanemu Luegerowi mówi grubiaństwa a o Sakramencie pokuty wyraża się w sposób pogardliwy. Gdy poseł dr. Ebenhoch przeciw podobnemu nadużyciu zaprotestował, odpowiedział dep. Kronawetter: „Co panu do tego? Wolno mi mówić, co mi się podoba“. Dalej wspomina mówca o pogłosce jakoby Austro-Węgry miały wystąpić z potrójnego przymierza, celem zawarcia sojuszu z Francją i Rosją a nawet jakoby była mowa o przywróceniu we Francji monarchii.

Młodoczechów przestrzega dr. Kronawetter, aby walcząc w obronie czeskiego prawa państwowego, bez którego narodowo rozwijać się mogą, nie dali się użyć za narzędzie reakcji. W końcu oświadcza mówca, że głosować będzie przeciw budżetowi z powodu, iż obawia się, aby hr. Taaffe, jakkolwiek sam nie wykona zamachu stanu, nie pozwolił go wykonać innym.

Cała mowa dep. Kronawettera była gwałtowna, pełna inwektyw przeciw konserwatystom i katolikom, a zarazem bardzo odchodziła od przedmiotu. Mimo to lewica żydowsko liberalna, która niedawno dep. Schlesingera zmusiła do milczenia z powodu, że mówił o talmudzie, biła miotającemu się demagogowi brawo. Prezydjum wezwało go dwa razy do porządku.

Dep. Schneider domaga się przetłómaczenia talmudu, a o obecnie obowiązującej konstytucji powiada, że daje ona jedynie żydom możność pozbawiania chrześcijan reszty mienia.

Dep. Gessman, polemizując z dep. Kronawetterem, zarzuca mu powtarzanie przestarzałych frazesów a następnie mówi o tyranizowaniu na Węgrzech obywateli niemadziarskiej narodowości oraz o korupcji we Francji.

Nastąpiła formalna sprzeczka między żydami, judofilami i antysemitami, przyjęto w imiennem głosowaniu tytuł: Rada państwa. Lewica głosowała za tym tytułem.

W Niemczech zajmuje umysły polityków przedewszystkiem sprawa projektów wojskowych. Kanclerz Caprivi oświadczył podobno, że w razie odrzucenia tych projektów, poda się do dymisji. Stronnictwo centrum zamierza według krążących pogłosek poprzeć ten projekt pod warunkiem, że rząd zgodzi się na powrót Jezuitów i innych zakonów. Wymienione stronnictwo zyskuje obecnie na sile liczebnej, albowiem deputowani katoliccy z Alzacji i Lotaryngii, dotychczasowi hospitanci centrum, postanowili ściśle się z niem połączyć i brać udział w pracach parlamentu.

Komunikat klubu zjednoczonej lewicy.

„Na wczorajszem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, zawiadomił przewodniczący dr. von Plener, że kierownictwo partji w obecnych stosunkach politycznych występuje z następującego punktu widzenia: jedynie przez zorganizowanie większości, opartej na pewnym politycznym programie, możliwem jest stałe polepszenie politycznych i parlamentarnych stosunków i że rzeczą jest rządu odpowiednie kroki w celu osiągnięcia tegoż, poczynić, przyczem może on zachować na lojalne spółdziałanie lewicy.

Aby ewentualnie ułatwić narady nad tym przedmiotem — było z wielu stron podnoszonem życzenie przerwania obrad budżetowych w plenum Izby. Skutkiem tego odbyła się wczoraj konferencja przełożonych trzech wielkich stronnictw, na której hr. Taaffe oświadczył, że w razie gdyby wszystkie stronnictwa zgodziły się na odroczenie obrad budżetowych, to i rząd zgodziłby się na to, lecz inicjatywy w tym kierunku podjąć nie może. Przeciw suspendowaniu obrad przemawiał p. Jaworski i hr. Hohenwart. Konferencja wydała rezultat negatywny nie z naszej winy. Wobec zbliżającego się głosowania nad funduszem dyspozycyjnym kierownictwo stronnictwa nie może co innego zalecić, jak głosowanie przeciw temuż funduszowi. Po dłuższych debatach klub zjednoczonej lewicy jednogłośnie uchwalił powyższy wniosek“.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie.

Dnia 29 listopada odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa kupców i przemysłowców, które zagaił zaszczytnie znany prezes tegoż Towarzystwa p. Jan Ihnatowicz. Po przyjęciu sprawozdania z ostatniego posiedzenia Wydziału przystąpiono do obrad. P. Bolesław Mikuliński postawił wniosek, aby zebrania wydziałowe odbywały się we wtorek i rozpoczynały o godzinie 7 wieczorem, a nie o godzinie 8 jak dotąd. Wniosek przyjęto, poczem p. Karol Tuszyński przedstawił w dłuższem przemówieniu sprawę wyładowywania wozów w przeciągu ośmiogodzinnym czasu. Sprawa ta jest nader przykrą dla wszystkich kupców i przemysłowców i powinna dotyczyć tylko takich artykułów jak zboże, drzewo, węgle, itp., których wyładowanie nie stawia żadnych trudności i natychmiast wykonanem być może. Wyładowanie zaś wagonów zawierających kalle, szkło itp. powinnoby przynajmniej w przeciągu 24 godzin nastąpić. Awizowanie należałoby odbywać w krótkiej drodze przez osobnego posłańca t. zw. »awizera« a nie pocztą. Dostawianie wagonów zapełnionych w zupełności towarami odbywać się winno natychmiast po przyjściu tychże do właściwych miejsc przeznaczenia, nie zaś po upływie kilku dni, za które strony interesowane muszą jeszcze opłacać grzywny pieniężne za składowe.

Oprócz tego poruszył p. Karol Tuszyński sprawę wypłaty pobrań kolejowych (Nachnahmen) w mieście a nie na dworcu kolejowym, szybszego awizowania tychże, aby w ten sposób zaradzić stratom, jakie ponoszą koleje z powodu wielkiego sprytu żydowstwa. Referent podniósł również sprawę zaprowadzenia niższej taryfy dla przesyłek całowagonowych, dla których odbiorca zapewnia natychmiastowy transport zwrotny. Taryfa dla przesyłek zbiorowych (Sammelwagen) powinna być zniesioną, ponieważ kolej dobrowolnie a niepotrzebnie ukraca swoje dochody. Sprawa przesyłek zbiorowych nie przynosi wcale korzyści dla świata handlowego, lecz tylko uszczerbek i dlatego przesyłki zbiorowe powinny bezwarunkowo być usunięte.

Nad sprawami temi wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Arnold Werner, czcigodny prezes Jan Ihnatowicz, Bolesław Mikuliński, Henryk Treter, Wczelak i Karol Tuszyński, jako referent. Na wniosek prezesa p. Jana Ihnatowicza uchwalono wysłać w tej sprawie memorjał do prezydenta kolei państwowych dr. Leona Bilińskiego na ręce dyrektora kolei państwowych p. Alfreda Sulima Deymy. W tym celu wybrano na wniosek p. Bolesława Mikulińskiego deputację składającą się z pp. prezesa Jana Ihnatowicza, Arnolda Wernera i Karola Tuszyńskiego, która wręczając odpowiedni memorjał przedstawi się dyrektorowi p. Alfredowi Sulima Deymie i będzie go prosiła o poparcie słusznych żądań Towarzystwa.

Co się dotyczy deputacji w sprawie zmiany niektórych szkodliwych ustępów kodeksu handlowego mającej się wysłać do Wiednia celem przedstawienia ministrom tychże słusznych żądań, nadmienił czcigodny prezes, że deputacja ta składająca się z pp. Jakóba Lewickiego, Arnolda Wernera i Karola Tuszyńskiego wyjedzie między 5 a 10 grudnia b. r. do Wiednia.

Pod obrady przyszła również sprawa *Gazety handlowo przemysłowej* jako organu zawodowego Towarzystwa. Nad tą sprawą wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. prezes Jan Ihnatowicz, Bolesław Mikuliński, Walery Włodzimirski, Karol Tuszyński, Henryk Treter i Wczelak. Sprawy tej stanowczo nie załatwiono, gdyż wymaga ona głębszego namysłu i rozwagi.

Sprawa podatkowa nie przyszła pod obrady z powodu zasłabnięcia referenta tejże p. Jakóba Lewickiego, znanego kupca i przemysłowca we Lwowie.

W końcu pp. Ludwik Stadtmüller, kupiec lwowski i Klemens Nikodem Schäffer, artystyczny ślusarz z Turki przyjętymi zostali w poczet członków lwowskiego Towarzystwa kupców i przemysłowców.

Na tem posiedzenie Wydziału zamknięto.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 30 listopada.

O godzinie 7 wieczorem w kasynie miejskim przedstawienie amatorskie.

O godzinie 7 wieczorem w sali domu narodnego koncert Róży Finkelstein.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz drugi »Gorąca krew« wodewil w 3 aktach a 7 obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką H. Schenka.

Czwartek 1 grudnia.

O godzinie w pół do 7 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. śpiew. »Lutnia« ponowne zgromadzenie, przy jakimkolwiek komplecie.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Halka« opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp. Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Bernhardta.

O godzinie 7 wieczorem w »Czytelni katolickiej« pogadanka p. Karola Iwanickiego o sztuce gotyckiej w Polsce.

O godzinie 9 wieczorem w lokalu »Koła literacko-artystycznego posiedzenie sekcyjne zarządu sekcji literackiej.

Piątek 2 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt dra. A. Prohaski »Powstanie kościuszkowskie«.

Sobota 3 grudnia.

O godzinie 7 wieczorem w salach kasyna miejskiego męskie zebranie Towarzystwa prawniczego.

O godzinie 10 z rana w sali ratuszowej walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego (oddział lwowski).

Lwów, 30 listopada.

Z Wydziału krajowego. Wydział krajowy uwolnił na lat dziesięć fabrykę wyrobów glinno-kamiennych (kamionkowych) na Racie pod Rawą ruską od wszystkich dodatków do podatków z wyjątkiem dodatków państwowych.

Z krajowej rady zdrowia. W dniu 8 listopada b. r. odbyła krajowa rada zdrowia 17 posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał:

1. Sprawa obecnego stanu epidemji cholery w kraju.

2. Sprawa epidemji tyfusu brzusznego w mieście Lwowie.

3 Powzięto uchwałę w przedmiocie rzeźni prywatnej w Zarszynie (powiat Sanok).

4. Powzięto uchwałę w przedmiocie fabryki wody sodowej w Krośnie.

5. Przedstawiono szereg warunków, pod jakimi należałoby udzielać konsensów przemysłowych na wyrób wody sodowej.

Z teatru. Wczoraj na patrjotyczny dramat p. t. »Przeor Paulinów« przybyło bardzo wiele publiczności, która z przejęciem słuchała podniosłych tyrad sztuki i oklaskiwała z zapałem grających artystów, a mianowicie: państwa Żelazowskich, Woleńskiego, Zboińskiego, Hierowskiego, Szoberta, Chmielińskiego.

Dziś po raz trzeci: »Gorąca krew« wesoły wodewil w 7 odsłonach.

Jutro po raz pierwszy w tym sezonie znakomita opera Moniuszki »Halka«.

Obchód listopadowy w „Sokole" odbył się wczoraj w wielkiej sali gimnastycznej tego Towarzystwa w obec nader szczupłej garstki publiczności. Winą to komitetu, który uznał za stosowne nie zawiadomić w należyty sposób w pismach codziennych i plakatami gdzie i kiedy wieczorek się odbędzie. Nawet uczestnicy tego wieczorku byli »jakoś« przeszkodzeni. Słowo wstępne miał wypowiedzieć p. Romanowicz, kilka deklamacji odpadło, sytuację ratowało »Echo« odśpiewaniem patrjotycznych pieśni. Skoro rozległy się tony potężnej pieśni legjonów: Jeszcze Polska nie zgnęła, publiczność powstała z krzeseł i długotrwałemi oklaskami podziękowała sympatycznemu Tow. śpiewackiemu za jęgo chętny współudział w urządzeniu obchodu.

Prawdziwy artyzm. Mieliśmy sposobność oglądać przepyszne fotografje, które wykonał jeden z najlepszych zakładów, jakie mamy we Lwowie: »Marja«. Fotografje te są prawdziwemi dziełami sztuki, sprawiają wrażenie oryginalnych rysunków stworzonych przez artystę: tyle w nich wdzięku i piękna. Ponieważ rzeczy te zasługują na specjalną ocenę, poświęcimy im wkrótce obszerniejszą wzmiankę, zaznaczając dziś jedynie wielki postęp na polu fotografji. W artykule przyszłym będziemy mieli sposobność podnieść wysoko prace pochodzące z tego atelier i porównać je z innemi w naszem mieście.

P. Władysław Bilinski, uzyskawszy prawo na sprzedaż osobliwych gatuntów tytoniu i cygar otwiera z dniem 1 grudnia w domu p. Władysława Gubrynowicza przy ul. Kilińskiego l. 1 sklep specjaljów tytoniowych.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 1 grudnia b. r pogadanka p. Karola Iwanickiego »O sztuce gotyckiej w Polsce«. Początek pogadanki o godzinie 7.

Posiedzenie sekcyjne zarządu sekcji literackiej w Kole literacko artystycznem we Lwowie odbędzie się we czwartek d. 1 grudnia o godzinie 9 wieczorem w lokalu »Koła« z następującym porządkiem: 1. Jan Kasprowicz: Tennyson. 2. Pogadanka w sprawach sekcji.

Dyrekcja Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej »Skała« urządza w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. w sali Stowarzyszenia ku uczczeniu 62 rocznicy powstania listopadowego oraz rocznicy zgonu wieszcza Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem panien J. Sedlaczkównej i M. Daczkowskiej — panów Rybczyńskiego, Sidorowicza i Szczepańskiego z programem następującym: 1. Słowo wstępne, wypowie ks. Jan Wład. Stopczyński, kurator Stowarzyszenia. 2. a) Abt. »Ojczyzna«, b) Rudkowski, »Modlitwa dziewicy« odśpiewa chór Stowarzyszenia. 3. Odczyt treści historycznej, wygłosi p. Janina Sedlaczkówna. 4. Beriot, »Fantazja« solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepjanu, odegrają pp. Rybczyński i Szczepański. 5. Deklamacja, wygłosi p. Edward Jabłoński, członek Stowarz. 6. Moniuszko, »Grajek« solo barytonowe, odśpiewa p. Jan Panejko, członek Stowarzyszenia. 7. Kreitzer, »A gdzież« odśpiewa kwartet podwójny z chóru Stowarzyszenia. 8. Cykl pieśni polskich, odegra na cytrze p. Sidorowicz. 9. Niewiadomski, »Choć kwiaty w około« solo tenorowe odśpiewa p. Franciszek Frank, członek Stowarzyszenia. 10. Czubski, »Mazurek« solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepjanu, odegra Panna M Doczkowska. 11. Deklamacja, wygłosi p. Antoni Madura, członek Stowarzyszenia. 12. a) Moniuszko, »Kozak«, b) Jarecki »Straż nad Wisłą« odśpiewa chór Stowarzyszenia. Zakończenie.

Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszeń, które otrzymać można w Stowarzyszeniu wolny. Początek uroczystości o godz. 6 wieczorem.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa. Na listę powyższego Towarzystwa wpisali się w dalszym ciągu z wybitniejszych osobistości pp. rektor politechniki Józef Rychter, profesorowie Roman Załoziecki i Münnich, kapłan rz. kat. ks. Karol Klusik, adwokat dr. Kazimierz Krygowski, lekarz dr. Teodor Jendl, notarjusz Franciszek Piszek, sekretarz banku kredytowego Edward Marynowski, redaktor Ignacy Nikorowicz, artysta-rzeźbiarz Tadeusz Barącz, artysta-malarz Juliusz Makarewicz, emerytowany urzędnik Onufry Pawlikiewicz, urzędnik banku hipotecznego Władysław Kostro, właściciel apteki Andrzej Kopanowski, budowniczy Feliks Dybuś, bankier Samuel Horowitz, kupiec Edmund Riedl, właściciel realności Bolesław Mikuliński, Jan Makan i Tomasz Najsarek, właściciel cukierni Józef Zimmer, fryzjer Leon Hauptfleisch i majster kamieniarski Juljan Góra.

Stypendja. Magistrat m. Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na 5 stypendjów po 120 zł. rocznie, ustanowionych przez Reprezentację miejską w r. 1888 dla uczczenia pamięci jubileuszu 40-letniego panowania cesarza dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. O te stypendja ubiegać się mogą uczniowie, uczęszczający do pomienionej szkoły i mają wnieść podania z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa ubóstwa i świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza do Magistratu na ręce dyrekcji rzeczonej szkoły, najdalej do 15 grudnia b. r.

Dostawa materjałów budulcowych. Magistrat m. Lwowa ogłasza licytację celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla gminy tutejszej materjałów budulcowych do robót konserwacyjnych przy budowlach miejskich w ilości, jaka po pokryciu potrzeb przez miejskie lasy okaże się potrzebną w czasie od 1 stycznla do końca grudnia 1893. Publiczna licytacja ofertowa odbędzie się dnia 2 grudnia 1892, w piątek o godzinie 11 przed południem w departamencie III. Magistratu. — Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych.

Ogień powstał wczoraj wieczorem w piwnicy domu l. 9 przy ulicy Łyczakowskiej, został jednak szybko przez domowników ugaszonym. Ogień wznieciła sługa, która do skrzyni stojącej w piwnicy wsypała żarzące węgle.

Kandydat na mordercę. Franciszek Kirsz, zarobnik, pobił i pokaleczył siekierą swą madonnę Anielę Pawłowską tak silnie, że odwieziono ją do szpitala powszechnego. W czasie aresztowania stawił Franciszek Kirsz żołnierzowi policyjnemu silny opór.

Kronika prowincjonalna.

Zakupno liści tytoniowych w r. 1892 w Galicji i na Bukowinie zebranych, rozpocznie się w grudniu 1892 i odbywać się będzie przy urzędzie wykupna tytoniu w Jagielnicy począwszy od 1 grudnia 1892 aż do 31 stycznia 1893 r., przy urzędzie wykupna tytoniu w Monasterzyskach od 1 do 30 grudnia 1892 r., a przy urzędzie wykupna tytoniu w Zabłotowie od 1 grudnia 1892 do 31 stycznia 1893 r. Oświadczenie do uprawy tytoniu na rok 1893 należy najdalej do końca lutego 1893 wnieść, a oraz grunta do uprawy tytoniu przeznaczone, wymienić. Te oświadczenia mogą być wniesione podczas wykupna przy magazynach dla wykupna tytoniu i w ogóle u komisarzy straży skarbowej. Na przestrzeniach gruntu poniżej 719 1/3 kwadratowych metrów (t. j. 200 kwadratowych sążni), nie będzie się udzielać pozwolenia do uprawy. Gminy, które nie uprawiają najmniej 2.877 hektarów (5 morgów), nie zostaną przypuszczone do uprawy tytoniu. Ci, którzy bez otrzymanego pozwolenia uprawiają tytoń, albo którzy większe płaszczyzny tytoniem zasadzają jak wyrażono w pozwoleniu, lub inny gatunek tytoniu sadzą, jak ten, na który pozwolenie opiewa, albo na koniec, którzy całego pozwoleniem objętego gruntu bez usprawiedliwiającej przyczyny nie sadzą, będą ukarani według istniejących praw, a według okoliczności pozbawieni upoważnienia do dalszego sadzenia tytoniu.

Żydowska spekulacja. W kossowskim powiecie uwijają się żydkowie między ludem wiejskim i wykupują od nich monetę zdawkową, płacąc im za to połowę nominalnej wartości miedzią. Żydkowie ci rozgłaszają między ludem, że od Nowego roku moneta zdawkowa srebrna zostanie zupełnie wycofaną, a straż skarbowa odbywać będzie rewizje po domach i gdzie znajdzie pieniądze stare nałoży ostrą karę.

Uroczysty wieczór. Wydział »Czytelni naukowej« w Przemyślu urządził w rocznicę zgonu »naszego wieszcza« uroczysty wieczór, podczas którego wypowiedziała krótką, ale gorącą przedmowę p. Mendrochowiczowa, a dr. H. Biegeleizen ze Lwowa miał odczyt »O Adamie Mickiewiczu ze stanowiska społeczno-narodowego«. Później nastąpiła część wokalno-muzykalna, w której skład wchodziły wyłącznie utwory »wielkiego poety« i zbiorowa deklamacja »Ody do młodości«. Po wieczorku odbyła się uczta« na której zebrano znaczną kwotę na wystawienie pomnika Kościuszki.

Z zadowoleniem zaznaczamy, że »Czytelnia naukowa« poczęła rozwijać się bardzo pomyślnie, odkąd ją ożywił duch umysłowy i patrjotyczny.

Młodzi złodzieje. W tych dniach udało się schwycić na gorącym uczynku, jednego terminatora powroźniczego, który od dłuższego czasu, kradł w Radymnie włościanom okolicznym kożuchy, sukmany, a z koni derki i płachty. W sądzie wydał on jeszcze 6 towarzyszy, którzy to samo czynili z polecenia swych majstrów. Kradzione te rzeczy używali do wycierania i gładzenia sznurów. Sprawa ta jest tem ciekawszą, że przed sądem staną mieszczanie, których dotychczas uważano za bardzo uczciwych ludzi.

Kronika bukowińska.

* *Gdzie leżą Czerniowce?* Czerniowiecki sąd krajowy potrzebując zeznań śledczych do procesu przeciw jednemu poddanemu pruskiemu udał się w drodze urzędowej do królewskiego sądu w Berlinie z przedłożeniem odpowiednich aktów. Po niejakim czasie akta nadeszły z powrotem, bez żadnego zeznania śledczego, atoli na rubrum urzędowem napisane było ręką berlińskiego sędziego: Wo liegt Czernowitz? — Pomimo tego zaadresowano kopertę i oddano na pocztę, która widocznie lepiej poinformowaną była o położeniu geograficznem miasta Czerniowiec, skoro wysłane akta powróciły do miejsca swego przeznaczenia.

* *Ulotnił się.* Córka pani Heleny Grün przy ulicy Siedmiogrodzkiej w Czerniowcach zamieszkałej utrzymywała od kilku miesięcy stosunek miłosny z niejakim Karolem Frissierem, rzekomo z Jass pochodzącym, a ślub za dni kilka miał się odbyć. Tymczasem atoli wyłudził Frissier od narzeczonej różne przedmioty wartościowe, kosztowności i kilkaset zł. gotówki. Gdy jednakowoż dzień ślubu, do którego już po poprzedniem rozesłaniu zaproszeń wszystko przygotowano, nadszedł, pokazało się, że pana młodego nie ma. Ulotnił się gdzieś jak kamfora i słuch o nim zaginął.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej

o cenach produktów i zboża we Lwowie, od 12 do 19 listopada 1892 r.

(bez opłaty akcyzowej).

Zboża:

Pszenica 7·25 – 7·55. Żyto 5·95 – 6·20. Jęczmień browarny 5·75—6·10. Jęczmień pastewny 5·00—5·25. Owies 5·25 — 5·60. Hreczka 7·00—7·75. Kukurydza zeszłoroczna 5·50 do 5·60. Kukurydza nowa 4·75—5·20. Proso 5·00—5·25.

Zboża strączkowe:

Groch do gotowania 7·50—9·25. Groch pastewny 6·00—6·25. Soczewica 0·00—0·00. Fasola 0·00—0·00. Bobik 4·75—5·50. Wyka 4·50—5·40.

Nasiona:

Koniczyna 65·00 – 75·00. Tymotka 18·00 do 21·00. Anyż rosyjski 30·00—32·00. Anyż płaski 31·00—32·00. Kminek 19·00—20·00.

Nasiona olejne:

Rzepak zimowy 10·50—11·25. Rzepak letni nowy 0·00—0·00. Rzepik zimowy 0·00 do 0·00. Rzepik letni 0·00—0·00. Lnianka 7·75 do 8·50. Nasienie lniane 9·75 – 10·25. Nasienie konopne 8·75—9·00.

Produkty:

Chmiel 120·00—125·00. Spirytus 10.000 (Literpercent), gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 47·35—47·60.

Telegramy.

Dnia 30 listopada.

Kolej lokalna.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* publikuje ustawę o nadaniu koncesji firmie „Cukrowarnia w Tłumaczu", Gamski Volter i Spółka, na wybudowanie kolei lokalnej z Tłumacza-Połahicze (stacja kolejowa) do Tłumacza.

„Wenecja trydentyńska".

Graz. Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie włoskich akademików na tutejszym uniwersytecie, ponieważ takowe wysyłając telegram kondolencyjny do rodziny ś p. posła Dordiego nazwało Tyrol południowy „Wenecją trydentyńską.

Zderzenie pociągów.

Budapeszt. Wczoraj wskutek niedbałości zwrotniczego wjechał na stacji Waag-Neustaedtel pociąg osobowy na towarowy. Dwa wagony zostały zgruchotane. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia, natomiast ze służby kolejowej odniosło troje ludzi lekkie skaleczenie.

Przyjęcie deputacji.

Berlin. Cesarz przyjmując deputację do Rady państwa nic nie wspominał o przedłożeniu wojskowem, co zwolennicy takowego niekorzystnie komentują.

Odwiedziny W. ks. Włodzimierza.

Poczdam. Wielki książę Włodzimierz wraz z żoną przybył tu wczoraj i zamieszkał w nowym pałacu cesarskim.

Katolicy na Wschodzie.

Konstantynopol. Cambon, francuski ambasador, zamierza powołać do życia międzynarodowy protektorat nad katolikami Wschodu. W tym celu zwoła on ambasadorów na konferencję, celem powzięcia odpowiednich uchwał.

Awans ks. Napoleona.

Petersburg. Ks. Ludwik Napoleon, który przed dwoma laty wstąpił do armji rosyjskiej i wysłany został do pułku kaukaskiego, ma wkrótce zostać mianowany pułkownikiem dragonów w warszawskim okręgu wojennym.

Trąd.

Petersburg. W gubernji petersburskiej w powiecie jamborskim szerzy się trąd, który się już i w innych powiatach gubernji miał pojawić.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30 listopada.

Hotel Georga. Z Obertyński z Ciełąża. Z. Wiszniewski z Putiatycz. St. Moysa z Rudnik. L. Horodyski z Tłusteńskiego. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. A. Rustkowski z Brodów.

Hotel Warszawski. S. Rozdzielski z Przyszowb. R. Zubrzycki z Siennowa. pułkownik Redlich, S. Nimbin ze Stanisławowa. S. Mazurkiewicz z Faliszówki. S. Librewski z Krakowa. W. Turzański z Paryża. A. Segin z Jarosławia. A. Schroll, Z. Ferber, H. Wieselmann z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

TEATR HR. SKARBKA.

We środę dnia 30 listopada 1892.

O godzinie 7 wieczorem.

Po raz trzeci

Gorąca krew

wodewil w 3 aktach a 7 odsłonach

L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka Hugona Schenka tłumaczenie A. J.

Obrazy: 1. Pokusa. 2. U fryzjera teatralnego. 3. Próba na scenie. 4. Powodzenie. 5. W restauracji. 6. Pojedynek kobiet. 7. Przykry sen.

Osoby:

Kokosz, właściciel ziemski	Kiczman
Ilona, jego wychowanka	Radwan
Miklosz, jej narzeczony	Bogucki
Farkasz, burmistrz	Olszański
Aranka, jego córka	Kliszewska
Hr. Arpad Istvanffy	Gasiński
Julcia, służąca Kokosza	Heindrich
Franek, parobek tegoż	Stróżewski
Piotr, Schmalzl, fryzjer teatralny	Skalski
Katarzyna, jego żona	Skalska
Pech, kapitalista	Myszkowski
Szarotka, autor	Łomiński
Reżyser	Taborski
Fanchetta, spiewaczka	Kasprowiczowa
Dengler	Kiernicki
Menazzi, baletmistrz	Nowakowski
Faust, teatrmistrz	Zółtowski
Inspicjent	Gamski
Sufler	Kapłański
Brandlowskij, ajent teatralny	Zegarkowski
Anna, pokojówka Ilony	Flach
Nina	Drzewiecka
Paula	Michlewicz
Emma	Dąbrowska
Amalja	Strózewska
Kelner	Gamski
Emberg	Nowiński
Dr. Neuert, lekarz	Jaski
Komisarz policji	Tadlewski

Lud, parobcy, dziewki, cyganie, chórzystki, baletnice, chórzyści, spiewacy, spiewaczki, artyści, artystki, maszyniści, bośniak, słowak, służba, goście weselni, muzykanci.

We czwartek po raz pierwszy w tym sezonie: **Halka,** opera w 3 aktach Moniuszki. Występ pp. Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Rudolfa Bernhardta.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30 listopada 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·25	218·25
Kolei Lwów - Czerniowce - Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·50	247·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
	„ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		98·75	99·45
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I emisja)	95·80	96·50
	„ wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
	4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
	4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

		płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej		104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.		94·60	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.		101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)		101·—	101·70
Pożyczki krajowei	6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
	4½% „ „	97·60	98·30
	4% „ „	91·75	92·45

V. Losy.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·—	25·—	Miasta Stanisławowa	30·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·17	1·24
Napoleond'or	9·51	9·61	„ „ papierowy	1·17	1·19
Pół imperjał	9·65	—·—	100 marek niemieckich	58·65	59·15

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.			9^{01}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	. . . **1** złr. **35** ct.	
Kwartalnie	. . . **4** „ — „	
Półrocznie	. . . **8** „ — „	
Rocznie	. . . . **16** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	. . . **1** złr. **70** ct
Kwartalnie	. . . **5** „ — „
Półrocznie	. . . **10** „ — „
Rocznie	. . . . **20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Florjańska l. 28,** lub też do Administracji ***Kurjera Polskiego* we Lwowie ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego gdzie komu bliżej i skąd pragnie pismo otrzymywać.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 1 grudnia.

O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miasta.

O g. 7 w. w teatrze: „Pierwiosnki“ Ujejskiego i „Dom warjatów“ Laufsa.

Piątek 2 grudnia.

O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim“.

Sobota 3 grudnia.

O g. 7 w. w teatrze: „Fifi“ (wznowienie).

Niedziela 4 grudnia.

O g. 10 rano Muzeum narodowe (wejście bezpłatne).

O g. 12 w poł. koncert muzyki wojsk. w Rynku gł.

O g. 3 p. p. zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Tow. muzycznego w Krakowie (plac Szczepański l 3).

O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetl nie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O g. 7. w. w teatrze: „Wielkomiejskie powietrze“.

O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w lokalu „Gwiazda“.

Kalendarz. Dziś: św. Eugeniusza biskupa; jutro: św. Bibianny panny.

Po śmierci Wacława III, ostatniego z Przemyślidów, uwolniła się Polska od czeskiego najazdu, a Władysław Łokietek po długich walkach, zabiegach, mógł wreszcie zdążać do zjednoczenia rozerwanej Polski, pod swojem berłem. Jakoż *dnia 1 grudnia 1306* ogłosił się ponownie zwierzchniczym panem Polski, ale chociaż wiele ziem polskich uznało go, Wielkopolska i Mazowsze, uznać jeszcze nie chciały. Dopiero po śmierci Henryka, księcia głogowskiego, który był Wielkopolskę zagarnął, rozciągnął Łokietek swe panowanie i na ową dzielnicę.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 30 listopada.

Święty Andrzej. Wczoraj, jako w dzień św. Andrzeja, wychowańcy seminarjum nauczycielskiego męzkiego urządzili na cześć zasłużonego dyrektora tegoż seminarjum p. Andrzeja Nizioła, poranek muzyczny, na którym w śpiewie i deklamacji popisywali się uczniowie szkoły wzorowej pod kierunkiem pp Zaleskiego i Dąbrowskiego.

Z kolei jeden z wychowańców semin. przemówił do szanownego solenizanta imieniem swoich kolegów, poczem nastąpiły popisy na fortepianie pod kierunkiem p. Wereszczyńskiego a wreszcie produkcje na skrzypcach pod kierunkiem prof. Ostrowskiego.

Solenizantowi składali również życzenia profesorowie seminarjum.

† Zmarli Malwina Wiesser, tercjarka III zakonu św. Franciszka OO. Kapucynów, przeżywszy lat 54, zmarła w Krakowie dnia 29 listopada b. r. Wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 35 przy ulicy Grodzkiej do kościoła OO. Kapucynów nastąpi dnia 1 grudnia o godzinie 8 rano; po odbytem nabożeństwie zwłoki pochowane zostaną na miejscowym cmentarzu.

Z gmachu pocztowego. Kiedy wskutek zaprowadzenia w Krakowie telefonów, okazała się potrzeba przeistoczenia niektórych biur w gmachu pocztowym, posłano projekty i plany do Wiednia dla zatwierdzenia. Plany te nieodpowiadały swemu przeznaczeniu i byłyby zeszpeciły zewnętrzną stronę budynku, przez wybicie drzwi wchodowych z jednego okna frontowego od strony plantacyj. Radca dworu, Koch von Langentreu, inicjator i opiekun gmachu, dostawszy owe projekty do rąk, porozumiał się z twórcą gmachu, radcą budownictwa p. Setzem i z nowym planem przyjechał do Krakowa. Plan ten odpowiada zupełnie założeniu, a gmachu nie psuje. Do biura telefonicznego wchodzić będzie można w dzień przez halę, wieczorem i w nocy od strony strażnicy pożarnej.

Z Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831 odbieramy zawiadomienie, że niedobór i wydatki w Krakowie za rok ubiegły wynoszą 8.013 złr. 37 ct., we Lwowie zaś 5.470 złr. 85 ct., razem więc 13.484 złr. 22 ct.

Projekt. W pewnem kółku członków Rady miejskiej powstał projekt, aby na placu wojskowym, położonym między ulicą zwierzyniecką a Długą t. j. w części pomiędzy rogatką Wolską, a domem Czerwonego Krzyża, wybudować szopy i okolniki wyłącznie przeznaczone na wielkie jarmarki końskie, odbywające się dwa razy do roku.

Statki na Wiśle. Statek rządowy „Krakus“ wskutek nagłego zamarznięcia Wisły stoi koło Dąbia, nie mogąc dobić do Niepołomic na zimowe leże. Statki prywatne „Wanda“ i „Wawel“ znajdują się obecnie pod Skałką.

Slizgawka na stawie Towarzystwa łyżwiarzy, obok ogrodu Botanicznego, została otwartą. Muzyka wojskowa grywać będzie we wtorki, soboty, niedziele i święta od godziny 2 do 5 po południu.

Kradzież. Pan T. Ganner, zamieszkały przy ulicy Karmelickiej pod l. 17, doniósł tutejszej policji, że z piwnicy jego ukradziono 4 korce kartofli i sporo węgli kamiennych.

Bartek Kozica. W Raciborowicach przyjął w tym roku obowiązek służbowy we dworze Walenty Książek, z Ostrów Barańskich. Książek zwiedził przedtem Amerykę, i Raciborowice okazały się dlań za ciasne, opuścił więc służbę i wieś z wielką pogardą. W przeszłym tygodniu jednak powrócił do Raciborowic, zakradł się do dworu, i uznał za właściwe zabrać co się się dało z garderoby, oraz zapasów piwnicznych, w postaci wina, konfitur i t. d. Zawiadomiona o tem policja tutejsza, wyśledziła Książka na Podgórzu, po popełnionej przez tegoż drugiej kradzieży w Wilczej Woli. Powróciwszy z Ameryki, przywiózł ze sobą „amerycki zygarek“, i pociąg do złodziejskiego bussinesu, za co też poemigrował do więzienia. Skradzione rzeczy, o ile nie zostały jeszcze „stopione“ i skonsumowane, odebrano amerykańskiemu majstrowi.

Dnia 1 grudnia.

Pani namiestnikowa hr. Badeniowa. wczoraj wieczorem przybyła z córką z Wiednia do Krakowa.

Z Uniwersytetu. P. Andrzej Głogoczowski, rodem z Głogoczowa w Galicji, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Wiec katolicki w Krakowie Posiedzenie komitetu miejscowego odbędzie się w niedzielę d. 4 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w kancelarji adwokata dr. Władysława Markiewicza. Hr. Andrzej Potocki przyjąwszy przewodnictwo w komitecie miejscowym, zaprosił do komitetu oprócz wymienionych już członków, także pp. dra Adama Asnyka, Tomasza Chęcińskiego, dra Stanisława Paszkowskiego i Stanisława Rehmana. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby wiec katolicki przyczynił się do zbliżenia stronnictw, wzmacniając przez to żywotną siłę polskiego społeczeństwa. Z zadowoleniem też notujemy, że hr. Andrzej Potocki obejmując przewodnictwo, zaznaczył to zaraz na samym wstępie, a przekonani jesteśmy, że myśl ta niespożyte dla kraju i Narodu wydać może owoce.

Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, odbył się dnia 27 b. m. staraniem klasy VIII gimnazjum III, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Z przyjemnością zaznaczyć tu możemy miłe wrażenie, jakieśmy z tego wieczoru wynieśli. Po stosownem przemówieniu jednego z uczniów klasy VIII odegrano „Ucztę“ z Konrada Wallenroda. Pięknemu i gustownemu urządzeniu sceny odpowiadało dobre wykonanie ról, z których: Konrada (L. M.) i Wajdeloty (K. R.) w „Wallenrodzie“, szczególnie się odznaczyły. Równie świetnie odegrano scenę w więzieniu z 3 części „Dziadów“. Poeta Konrad, Sobolewski i kapral gorące zdobyli oklaski.

Znać było, że młodzież rozumie i czci wielkiego poetę.

W części muzycznej dobrze wywiązał się ze swego zadania H. P. tak w grze na fortepianie jak i w śpiewie solowym. Podobał się również duet na skrzypce i fortepian, wykonany przez uczniów VIII klasy E. T. i K. Chór pod kierunkiem p. Deca spisał się wybornie. Na zakończenie w podniosłych słowach przemówił ks. kanonik Puszet.

Wieczorek listopadowy. W lokalu Tow. druk. „Ognisko“ odbędzie się dnia 4-go b. m. wieczorek listopadowy. W skład programu wchodzą: solo na skrzypcach, tercet ze „Strasznego dworu“, i deklamacja Swierzyńskiego „Dolę“ i „Żuby“ Kotarbińskiego wykona chór „Ogniska“.

Z „Sokoła“. Tow. „Sokół“ liczy obecnie członków 1020 Liczba uczęszczających na ćwiczenia gimnastyczne wzrasta niemal z każdym miesiącem. W m. listopadzie korzystało z nauki 140 kobiet i 1160 mężczyzn.

P. Ripper, ofiarował dla mającej się otworzyć szkoły konnej jazdy przy Tow. „Sokół“ wierzchowca.

Oprócz tego Tow. zakupiło 5 koni i jednego kuca. Otwarcie szkoły konnej jazdy nastąpi dnia 10 b. m.

Z Komitetu dla „głodnych dzieci“. Zgromadzone wczoraj na posiedzeniu panie-opiekunki złożyły na ręce prezesowej E. Korczyńskiej kwotę stu kilkudziesięciu złr. dla „głodnych dzieci“.

Imieniem biednych maluczkich niechaj raczą przyjąć serdeczne „Bóg zapłać!“

Na wczorajszem zebraniu w pracowni artysty-malarza Jacka Malczewskiego, powołano na przewodniczącego komitetu, mającego się zająć budową pomnika Artura Grottgera, — p. Witolda Pruszkowskiego. Listę komitetu podamy wówczas, kiedy będzie w całości skompletowany.

Stacja kontumacyjna. Po sześciu miesiącach roboty, zatem w czasie stosunkowo niedługim, ukończono budowę stacji kontumacyjnej, kosztem 360.000 złr. na przestrzeni 32 morgów.

Podług szczegółowego planu, który mamy przed oczyma, stacja składa się z trzech oddziałów: I targowica, II oddział obserwacyjny, III dla trzody chorej lub zakażonej.

W pierwszym oddziale, do którego wchodzi się bramą główną, spostrzegamy dom, przeznaczony dla administracji, gdzie mieści się ogromna sala restauracyjna i przy niej kilka pokoi; obok restauracji znajdują się kancelarje dyrektora, weterynarza, kasa i pokój dla załatwiania interesów bankierskich.

Drugi budynek przeznaczono na mieszkania dla weterynarza, kierownika zakładu i futermajstra. Trzeci budynek jest stacją kolejową linji wybudowanej od zakładu kontumacyjnego do dworca krakowskiego. Najwięcej miejsca w I oddziale zajmują tak zwane buchty czyli okoły dla trzody przywożonej na targi. W okołach tych pomieścić można 2.000 sztuk. Na wypadek deszczu, wybudowano szopę. Dalej stoi mały budyneczek gdzie mieści się waga, wykonana przez miejscowy zakład Peterseima. W drugim oddziale wybudowano 4 stajnie, a w każdej z nich 20 chlewów z podwórkami wylanemi betonem, z urządzeniem takiem, że weterynarz może, chodząc górą, widzieć wszystkie sztuki oddane do obserwacji.

W trzecim oddziale, zupełnie odłączonym od dwóch pierwszych i mającym osobnego weterynarza i służbę, w dwóch stajniach mieścić się będą chore sztuki — w budynku zaś mieszkalnym znajdujemy mieszkanie dla weterynarza i izbę sekcyjną.

Najwięcej na uwagę zasługuje rzeźnia, gdzie w obszernej sali, wylanej betonem, znajduje się ogromny kocioł, do parzenia zabitych wieprzy. Windę i wózek, własnego pomysłu, wykonała miejscowa firma p. Zieleniewskiego. Obok rzeźni znajduje się ćwiartownia, zkąd winda prowadzi do piwnicy, przy której znajduje się lodownia.

Stacja posiada do posługi swej kolej żelazną, wodociągi, kanalizację. Kolej przechodząca przez zachodnią część zakładu, ma pięć ramp, z których jedna dla celów wojskowych, w razie mobilizacji. Wodociągi mieszczą się w osobnym budynku zkąd woda dochodzi do rzeźni i wszystkich zabudowań.

Na wieży domu wodociągowego jest maszyna o sile 8 koni i zbiornik mogący objąć 1 milion litrów. Maszyna pompuje ze studni głębokiej na 23 metry, o średnicy 3 metrów. — Zbiornik cały może być napełniony w 4 godziny. Maszyna obraca również szrutownik. System kanalizacyjny odprowadza wszelkie nieczystości do strumienia zwanego Sudołem, wpadającego do Białuchy. Dla zabezpieczenia jednak gminy Prądnik przed zanieczyszczeniem powietrza odpadkami z rzeźni, urządzono przy wylotach kanałów, filtr odpowiedni, który za pomocą soli ziemnej (Erdsalz) niszczy szkodliwe miazmaty. Dla ostatecznego udogodnienia, urządzono telefony, sygnały na wypadek pożaru, i telefony pożarne.

Sprawa Hendigera. W dalszym ciągu dowiadujemy się, że matka Józefa Hendigera wniosła jeszcze dnia 28 b. m, odwołanie od kary, dnia 29 zażalenie nieważności, od wyroku trybunału przysięgłych na mocy §§ 346 i 282 według których służy prawo wniesienia zażalenia nieważności i odwołania od kary na korzyść oskarżonego nie tylko samemu lecz także z jego wolą i krewnym z linii wstępnej lub zstępnej.

Zapowiedź „Gwiazdki“. Na Rynku głównym pokazały się już do sprzedania świerki. Dzieciarnia tłumnie choinki okrąża i zawzięcie dysputuje na temat „Gwiazdki“ nadchodzącej.

Slizgawka w Parku krakowskim, jak lat poprzednich, tak i obecnie, cieszy się wielkiem powodzeniem u publiczności krakowskiej, na co zresztą najzupełniej zasługuje. Wczoraj, przy dźwiękach muzyki wojskowej, sunęło po lodzie mnóstwo „dzielnych łyżwiarzy i pięknych łyżwiarek“ — według stereotypowego wyrażenia. Czy między dzielnymi byli i piękni, mniej nas to obchodziło, że jednak między pięknemi były i dzielne, możemy zaświadczyć. Wieczorne ślizgawki przy oświetleniu, nowość w Krakowie, ściągać też niewątpliwie będą amatorów; za granicą ślizganie się wieczorami jest bardzo rozpowszechnione.

Ostatnie telegramy.

Dnia 1 grudnia.

Rada państwa.

Wiedeń. Wczorajsze obrady w Radzie państwa nie należały do szczególniej zajmujących. Cała uwaga Izby była zwróconą na kuloary, gdzie żywo omawiano sytuację parlamentarną i rozważano szanse pozycji budżetowej, zw. funduszem dyspozycyjnym. Na porządku dziennym był tytuł „Rada ministrów“. Po długiej aczkolwiek nieożywionej dyskusji, tytuł powyższy został przyjęty z wyjątkiem ustępu o funduszu dyspozycyjnym, który wchodzi na porządek dzienny dzisiaj.

Przemawiali: antysemita Kaiser, liberał Krauss, Waszaty, Czech ks. Weber. Kaiser omawiał mowę ks. Schwarzenberga, która jak grom padła i przerwała miodowe miesiące lewicy. Krauss wypowiedział raz jeszcze w biegu dziejów mowę „oświeconą“ i kulturträgerską. Skarżył się na ucisk policyjny w Austrji. Utyskiwał, iż szkoły klasztorne mnożą się i że duchowieństwo zyskuje coraz większy wpływ na umysły. Lewica winna przerzucić się w opozycję; ideałem państwa — zdaniem mowcy—centralizm, jako jednolitość prawno-państwowa. Waszaty chwalił stosunki francuskie. Francja jest krajem prawdziwie liberalnym, dokąd nasi centraliści iść winni na naukę. Tam wolność szczera, niezmącona, dla wszystkich.

Czech, ks. Weber, użalał się, iż duchowieństwo jest źle płatne i z trudnością tylko wyżyć może na przyzwoitej stopie, właściwej powadze stanu. Narody słowiańskie doznają ustawicznie ucisku, odbiera się im język, są majoryzowane, gdzie tylko zbiegiem okoliczności nie stanowią statystycznie większej części zaludnienia. Jako przykłady przytaczał ks. Weber znaną sprawę opawską i stosunki lublańskie.

Dyskusją interesowano się słabo. Natomiast w kuloarach wrzało życie. Plener oświadczył, iż uważa kryzys obecną za wymierzoną wprost przeciwko sobie, groził, iż kierownictwo partji złoży w inne ręce, skoro jego osoba budzi taką niechęć w kołach rządowych i jest kością niezgody. Szanse funduszu dyspozycyjnego, który dzisiaj staje się przedmiotem obrad, w tej chwili nie są wielkie, ponieważ zarówno lewica, jak młodoczesi głosować będą przeciw funduszowi.

Wiedeń. Wczoraj, dnia 30 listopada b. r. po południu obradowała Rada ministrów nad ustaleniem tekstu oświadczenia, jakie dzisiaj złożyć ma hr. Taaffe podczas rozpraw Izby nad funduszem dyspozycyjnym ministerstwa.

Nowy kanclerz niemiecki

Berlin. Kilka dzienników powtarza po głoskę, iż ewentualnym następcą hr. Capriviego, w razie gdyby projekt reformy wojskowej nie zyskał większości, byłby baron Puttkammer.

Proces przeciwko Ahlwardtowi

Berlin. Rozprawa główna w procesie przeciw Ahlwardtowi o spotwarzenie firmy Löwe i Kühne i wielu osobistości wyższych sfer wojskowych już się rozpoczęła.

Kryzys ministerjalna we Francji

Paryż. Dotychczas Brisson nie podjął się utworzenia nowego gabinetu. Powszechnem jest jednak mniemanie, iż misję proponowaną przyjmie, jako jedyna osobistość właściwa w obecnej sytuacji.

Zażądał Brisson raz jeszcze zwłoki 24 godzin.

Sprawa panamska.

Paryż Karol Lesseps, Cotta, Marius Fontanes pod najrozmaitszemi pozorami wymówili się od stawienia przed komisją śledczą Izby deputowanych.

Paryż. Jeneralny prokurator Quesnay de Beaurepaire odmówił komisji śledczej wejrzenia w akta.

Dymisja jeneralnego prokuratora jest na porządku dziennym.

Paryż. Prezydent sądu apelacyjnego Périvier ogłasza pismo, w którem oświadcza, iż nie upoważnił sędziego śledczego Prinet'a do składania zeznań przed komisją śledczą Izby deputowanych.

Paryż. Bankier Propper przed komisją śledczą wypierał się, jakoby znał ajenta Artona.

Z zeznań tegoż Proppera i Kohna, byłego wspólnika Reinacha wypływa wszakże, iż w istocie w roku 1888 jeden milion franków został przekazany na ręce Artona. Nie były to wszakże pieniądze spółki, lecz prywatne conto Jakóba Reinacha.

Dep. Laguerre zeznał, iż Arton sam się przed nim wygadał o swojej misji w czasie uzupełniających wyborów w departamencie du Nord. Wówczas miał Arton w istocie na ręce ministerstwa spraw wewnętrznych (Ministrem był Floquet Przyp. Red) złożyć kwotę 300 000 franków, które zostały użyte na cele agitacyjne.

Paryż. Komisja śledcza stwierdziła, iż Spółka panamska wyłożyła 20 miljonów franków na przekupienie prasy i wystawiła 26 czeków na rzecz deputowanych. Wzburzenie wzrasta.

Męczeństwo biskupa.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że w Chinach w prowincji Shen-Si, biskup Hugh, umęczony został za wiarę. Oprawcy przywiązawszy go do drzewa, kamienowali go okrutnie, poczem dobiwszy go kijami, rozpierzchli się z okrzykiem niewytłumaczonego przerażenia.

Sofia. Książę Ferdynand przyjął dymisję ministra skarbu Naczewicza.

Madryt. Minister spraw wewnętrznych, podał się do dymisji.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 30 listopada.

Grand Hotel. J. Michalski z Berlina. — W. Hedenik z Wiednia. — St. Ostaszewski z Równego. — A. Jordan z Niesiekowic. — O. Pietruski ze Lwowa. S. J. Burn z Montreal. — W. Zwan z Warszawy. — A. Zwan z Warszawy. — J. Zabiełło z Warszawy.— A. Zwan z Warszawy. — M. Lilienfeld z Podhajec.

Hotel Saski. M. hr. Badeniowa ze Lwowa. — Jan Woytyga z Warszawy. — Wł. hr. Bobrowski z Galicji.

Hotel Drezdeński. Zgleczewski z Łomżyńskiego. — J. Richter z Wysokiej. — I. Migdał z Czarkowa. — A. Fleischmann z Budapesztu. — A. Graf z Wiednia. B. Jancke z Lipska. — P. Blenk z Wiednia. — T. Schrecker z Wiednia — I. Klinger z Wiednia. — H. Breier z Wiednia. — W. Gebek z Lipska. — P. Baiser z Berlina. — St. Wąsowicz z Warszawy. — E. Grabiński z Warszawy.

Hotel Krakowski. Dr. Teofil Prochaska z Buska.— K. Dmytrów z Tarnowa. — J. Munk ze Śniatyna. — L. Biszofswerder z gub. płockiej.

Hotel „pod Różą“. M. Kosicka z Kielc. — G. Bukowski z Król. Pol. — E. Garnowski z Galicji. — Ks. Grodzicki W. z Galicji.

Hotel Narodowy. T. Szumański z Tarnowa.

Hotel Pollera. R. Pawłowski z Wiednia. — G. Müller z Wiednia. — M. Buxbaum z Wiednia. — R. Andrusikiewicz z Wiśnicza. — H. Kulka z Opawy.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Trzy pokoje z kuchnią na I-em piętrze do wynajęcia. Ulica Nad Rudawą l. 4, obok kościółka na Smoleńsku. 2169 3 3

Doniesienia rozmaite.

Kilka futer damskich i męskich do sprzedania. Ulica **Bracka 6**, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. 2174 1 3

Zabawki dziecinne wiedeńskie, oraz **Filigrany** otrzymało w komis do sprzedania Biuro korespondencyjne i Dom komisowy, ul **Bracka 6.** 2174 1 4

Djetarjusz rutynowany mogący pracować 9 godzin dziennie poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać Administracji „Kurjera". 2168 3 4

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych **„JANINA"** Rynek Nr. 26. 2172 1 4

Lekcje języków lub matematyki w zakresie szkolnym przyjmie akademik; może przygotować do egzaminu wojskowego (**Intelligenzprüfung**). M. Z. K. 371, Kraków, poste-rest. 21 4 3 4

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego